Nr. 127. We Lwowie, Piątek dnia 7. Kwietnia 1871. **Rok X**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. . rano, i o 4. popol. wyjąwszy po- iedziałki i dnie poświąteczne rano.

Prze płata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie . . .	3 złr. 75 centów
	miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie Austrjackiem . . .	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji	6 „
„ Francji i Anglji	23 franków
„ Włoch	20 „
„ Belgji i Szwajcarji . .	18 „
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. kwietnia.

(Artykuł urzędowy *Gazety Lwowskiej* przeciw autonomii. — Sprawy bieżące.)

Gazeta Lwowska, zwykle spokojna i poważna, jak wody nizin, zaszumiała onegdaj namiętnie jak strumień górski, gdy się nagle tama oberwie nad jego dorzeczem. Umieściła komunikat urzędowy przeciw lwowskiej korespondencji *Czasu* z d. 2. b. m., która między innemi zarzuca rządowi opieszałość w sprawach fundacyj stypendyjnych, skutkiem czego one zostały na straty narażone; dalej ducha opozycyjnego, anarchicznego, niechęć rządu, brak poczucia rządu, iż popierać i wspomagać winien korzystne dla kraju usiłowania władzy autonomicznej, zkąd brak jednego, zwierzchniego kierunku w naszym kraju, i t. d. Komunikat urzędowy posuwa się w swej namiętności tak dalece, że na czele i wcale otwarcie korespondencję tę nazywa pochodzącą z Wydziału krajowego. — Rzecz dziwna, że rządowi w *Gazecie Lwowskiej* godzi się pleść duby smalone, a Wydziałowi krajowemu ma być za grzech wzięte, jeżeli — co w tym danym razie wcale nie jest pewnem — w piśmie niezawisłem, gdy jim przez cały rok prawie skazany jest na ten i niemotę, stara się usprawiedliwić z fakt, któreby kraj jemu niesłusznie przypisywał. Widać, że biurokracji w Galicji zaszło jeszcze ugięto karku, że ciągle jeszcze uważa siebie, swoje koncepta i twierdzenia za nietykalne i nieomylne jak papież najwyższy.

Szczegółowe zbijanie tego komunikatu możemy na śmiało pozostawić *Czasowi*, jesteśmy pewni, że mu nie braknie ani odwagi ani zdolności do tego. Nie możemy jednak i chcemy pominąć tej sprawy, bo to sprawa krajowa, bo słuszność przemawia za niezawisłym organem krajowym.

Według statutu zarząd funduszów krajowych, przysłuża Wydziałowi krajowemu, jako organowi wykonawczemu sejmu, — zkąd wynika, że skoro rząd, dopóki jemu to prawo przysłużało, mógł też wydawać przepisy, dotyczące nietylko kasowego obrotu tych funduszów, ale i wprowadzania fundacyj w życie i zabezpieczania ich majątku, uzupełniania tego, co fundator postanowić w tej mierze zapomniał lub przypadkowo nie zdołał, to oczywiście teraz w całej tej obszerności prawo wydawania przepisów przysłuża Wydziałowi krajowemu. Tymczasem namiestnictwo, na co się korespondencja użala, zapomniane tutaj prawo wydawania przepisów sobie przywłaszczyło, wciągając nawet sądy na swoją stronę. Ale i rozmaite sądy rozmaicie tę sprawę rozstrzygały, dopiero minister sprawiedliwości — centralista — powolił sobie, nie wiadomo jakiem prawem, obnym, jak powiada *Gaz. Lw.*, okólnikiem przypomnieć sądom podwładnym przepisy i oznaczając je zarazem, iż tylko z rządem krajowym (nie z Wydziałem krajowym) znosić się mają w sprawach, tyczących się zabezpieczenia majątku fundacyjnego i wprowadzenia w życie fundacji. Ztąd widzimy, że Wiedeń pozwala sobie drogą administracyjną tłumaczyć w swój sposób ustawy. Okólnik ten ministra mógłby posłużyć za zatek do interpelacji w sejmie i Radzie państwa i do wytoczenia rządowi procesu w trybunale państwowym.

Co więcej, komunikat *Gazety lwowskiej* ogródki przywłaszcza namiestnictwu prawo kontrolowania nawet rachunków z obrotu majątku fundacyjnego. Jeżeli to nie jest wtargnięciem w kompetencję władz innych, namiestnictwu równorzędnych, zgoła mu niepodległych, co *Gaz lw.* zarzuca Wydziałowi kraj., to chyba logika biurokratyczna chodzi innemi drogami, niż ta nawet loika mizerna, której nas uczą zakłady publicznej oświaty przedlitawskiej.

Z objęciem zarządu przez Wydział kraj. mogą przepisy odnośne rządowe obowiązywać tylko dopóty, dopóki Wydział innych nie wyda — to jest przecież jasnem nawet zapewne „pod kawkami“. Inaczej obowiązywałyby aż do sądu ostatecznego, bo ani rząd, ani Rada państwa teraz znosić ich nie może.

To, co *Gaz. Lw.* twierdzi w sprawie szpitalu głównego, może mieć ten tylko sens, że Wydział krajowy, zawierając układ z namiestnictwem co do oddania zakładów i fundacyj krajowych pod zarząd Wydziału krajowego, przekroczył swoją kompetencję jako organ wykonawczy sejmu, gdy zmiany w unormowanych urządzeniach szpitalu zrobił zawisłemi od poprzedniego porozumienia się z rządem krajowym. Tylko ustawy krajowe mogą na coś podobnego zezwolić. Wiadomo nam jednak, dlaczego tę niestosowność popełnił Wydział krajowy, — oto namiestnictwo wyzyskiwało swoje stanowisko, jako fizycznie silniejszej władzy, przewlekało to oddanie, i Wydział pod tą presją, aby w ręku namiestnictwa na czas nieoznaczony nie pozostawić całej kapoty, ujął poły, i przynajmniej spencer uratował. Ale to ustępstwo i inne podobne, srogo się odpłaciły. Dzisiaj rzeczy tak stoją, że zgodne współdziałanie naczelnej krajowej władzy autonomicznej z naczelną krajową władzą państwową, jest niepodobieństwem, i albo Wydział krajowy albo p. szef namiestnictwa musi się usunąć od sprawowania obowiązków.

Sprawa ta niechaj posłuży *Czasowi* na dowód, jak niezbędnym jest punkt ósmy rezolucji. Co tu pomoże minister dla Galicji, skoro by minister (jak w tym wypadku minister sprawiedliwości) mógł znowu najjawniejsze, ustawami poręczone prawa władz autonomicznych przysądzać władzom państwowym.

Komisja polityczna Izby panów przyjęła d. 2. bm. sześcioma głosami przeciw jednemu projekt ustawy rekrutacyjnej, jak go Izba posłów uchwaliła,—a jak sprawozdawca Miklosich na środowem posiedzeniu Izby panów oświadczył, że komisja nie wróciła do projektu rządowego, ale przyjęła projekt Izby posłów, choć niedokładny, jedynie z obowiązku patrjotycznego, aby sprawa ta została w czas załatwioną. Jestto ze strony Izby panów wyraźne wotum nieufności, dane centralistom Izby posłów. Widocznie tak, jak rozbiła się większość centralistyczna Izby posłów, tak centraliści Izby panów wypowiadają tyloletni sojusz tej Izbie. Cztery rezolucje, do tej ustawy w Izbie posłów dołączone, nie tylko nie zostały przez komisję Izby panów przyjęte, ale zostały przez nią pominięte. Wniósł je zatem w Izbie panów br. Pratobevera, ale gdy pierwsza, która najsnadniej mogła być przyjętą, jednak większością 26 głosów przeciw 24 odrzuconą została, a potem podobna druga upadła, Pratobevera dwie ostatnie sam cofnął. Ustawa sama może pójść do sankcji, a tak klęska centralistów jest zupełną. *Pester Lloyd* i jego dobrze informowani korespondenci wiedeńscy zapewniają, że centraliści wszystko teraz uczynią, byle niedopuścić rozwiązania Izby, gdyż przy nowych wyborach popadliby w zupełną mniejszość. Czyny ich nigdy nie posiadały sympatji u ludności; już przy wyborach ostatnich, kiedy rząd przeciw nim nie występował, zastęp ich został ogromnie uszczuplony, tak że sami o sobie kompletu stanowić nie mogą. Przy wyborach nowych trudno, aby 40 centralistów dostało się do Izby posłów.

P. Lasser zaprzecza, jakoby miał wstąpić do gabinetu — woli zapewne zostać na nowo namiestnikiem. Ogromnej wrzawy narobi najnowszy krok p. Schäfflego, ministra handlu, który według telegramu *Pester Lloyda* nakazał ścisłe śledztwo dla zbadania, jakie były koszta założenia nowych banków, a początek zrobił od banku franko-angielskiego, do którego Rady zawiadowczej należy i „nieskazitelny“ Giskra.

Izbie panów przedłożył rząd projekt nowej ustawy o szupaśnictwie; treść jego podamy jutro.

D. 4. b. m. przybyli do Pragi minister Habietinek z Wiednia i dr. Rieger ze wsi. P. Morpurgo, którego d. 28 z. m. Rada miasta Tryestu jako sejm trjesteński wybrała do Rady państwa, mało co umie po niemiecku, i zapewne nie weźmie udziału w zbawiennych pracach parlamentu przedlitawskiego.

Z powodu, że mieszkańcy okręgu Fiumy (Rieki) nie zostali pociągnięci do poboru wojskowego, szerzy się w okolicznych dystryktach kroacko-sławońskich zmowa celem niestawiania rekrutów. Na rezolucję serbskiego mityngu nowosadzkiego, odpowiedział rząd węgierski, że dr. Miletić może być uwolniony tylko w razie wydania ogólnej amnestji prasowej.

Odpowiedź Bismarka.

Książę Bismark wyświadczył Polakom przysługę, jakiej trudno było oczekiwać od tak oszczędnego we frazesach dyplomaty. Posłom polskim w parlamencie niemieckim — na protestację przeciwko wcieleniu ziem polskich, pod jarzmem pruskiem zostających, do państwa niemieckiego — dał odpowiedź, że nie uznaje w nich wcale reprezentantów narodowości polskiej, a widzi tylko takich, jak sam, Prusaków, że co najwięcej, przyznaje im przedstawicielstwo odrębnych interesów religijnych. „Dostaliście się tu do sejmu“, powiedział im, „tylko dlatego, żeście się połączyli z partją klerykalną, i dowiedliście w ten sposób waszej słabości i braku narodowego ducha w stronnictwie klerykalnem“.

Następnie zapewniał ks. Bismark posłów polskich, że wyborcy nie wysłali ich wcale dla obrony praw narodowych, bo wyborcy nie podzielają ich fikcyj i złudzeń, w dowód czego wskazał, jak chętnie i walecznie walczyli za sprawę niemiecką. — „Żaden człowiek“ (kein Mensch) nie dał im mandatu do reprezentowania narodowości polskiej, a tem bardziej lud W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. W końcu zaręczył książę Bismark posłom polskim, że „polskie panowanie“ niegdyś było złem bardzo, i dlatego nigdy już nie powróci.

Niepodobna śmiertelniej obrazić bezbronne uczucie godności narodowej; niepodobna zespolić ściślej w tonie mowy nie nawiść i pogardę, jak to uczynił upojony tryumfem książę. Ale ta śmiertelna obraza, jak gorzkie lekarstwo, przyniosła nam korzyść, i to podwójną: wskazała najprzód, że obojętny dla spraw religijnych rząd pruski, pragnie w prowincjach polskich tylko stronnictwu klerykalnemu przyznać rację bytu, zjednać sobie stronnictwo to, i opierając się na niem, zaprzeczyć wszelkich praw narodowości polskiej, i nakazała zatem wszystkim Polakom obejrzeć się na to stronnictwo i na tę drogę, w jaką się wybrało, a nawet, spodziewamy się, samemu stronnictwu klerykalnemu otworzyła oczy na tę pochyłość, na której ono stoi, a która niechybnie popycha do odstępstwa i zaparcia się narodu. Powtóre, mowa kanclerza, przyjęta powszechnym oklaskiem Izby, złożyła dowód nowy, pewny, niewzruszony, że tryumfujący naród niemiecki, który tak niedawno odbierał lekcję ucisku obcego, że ten naród tryumfujący niema najmniejszego poczucia sprawiedliwości, kiedy chodzi o to, by wymierzył ją komu innemu niż sobie; jeżeli więc były gdzie i kiedykolwiek jakie „fikcje i illuzje“, że z tym narodem idąc jako szczery sprzymierzeniec, możemy się dobić należnych nam praw narodowych, od dziś te „fikcje i illuzje“ zapewne się nie powtórzą, i nad każdym z takich obłąkanych, t. j. w dobrej wierze myślących o przymierzu Polaków z Niemcami, nad każdym z takich ludzi, jeżeli się jeszcze znajdą, śmiać się będziemy szczerze razem z p. Bismarkiem.

Powtarzamy więc, obraza stała się mimowoli przysługą, ale żeby nie być nic dłużnym tak szczodrej w słowa i uwagę odpowiedzi kanclerza, podnosimy historyczne twierdzenie jego, że „panowanie polskie“ było niegdyś nadzwyczaj złem, i w odpowiedź na to, pozwalamy sobie przytoczyć bardzo ciekawy ustęp z mowy posłów pruskich do króla Kazimierza Jagiellończyka roku 1454, przez usta Jana Bayssena wypowiedzianej, w której obywatele pruscy dobrą wolą tylko krępowani, tak się wyrażają o panowaniu niemieckiem.

„Te wszystkie klęski nie tak dotkliwemi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie. Tak jest, miłościwy królu, gardłami naszemi musieliśmy opłacać ich pychę, wtenczas gdy mistrz i zakon w warownych zawarci zamkach, widzami byli zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeśli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nierównie nastawał w domu. Nie wstydno było komturom i posiadaczom zamków, zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniego sądu. — Nie było wstydno zakonnikom żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców uwozić i gwałcić. Załących się na takie obelgi, niesprawiedliwość, ścinanie głów, wzięcie majątków czekało. Uciśnieni okrucieństwy takiemi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł i Konrad zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz mistrz dzisiejszy Ludwik Erlishausen, usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa przed cesarza Fryderyka; ten nie wysłuchawszy naszych najsprawiedliwszych żalów i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto jak gdybyśmy byli winnymi, rozkazał nam 600.000 złotych mistrzowi i zakonowi zapłacić. — Tym sposobem przedano nas jak niewolników. Któż uwierzy! nie przestali na tem prokuratorowie i mistrzowie zakonu, chcieli, by trzechset mężów naszych głowy swoje pod miecz katowski podało! — To okrucieństwo i niesprawiedliwy wyrok cesarza, przywiodły nas do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nietylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej żyć dłużej niewoli. — Nie ubliżyła nam boska opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu, dwadzieścia zamków było pod orężem naszym. I te są to zamki: Toruń stary i nowy, Gdańsk, Elbląg, Grudziąż, Elzburg, Gołup, Kowale, Gniew, Swiecze, Pabów, Tuchole, Holank, Królowgrad, Rudzim, Brandeborg, Niedborg, Prasmork, Movak, Brodnica, Chełmno, Dziadów, Ragneth, Osterode, Batian, już wszystkie w ręku są naszym.

A zatem gdy jest rzeczą światu całemu wiadomą, której sam nawet mistrz i zakon krzyżacki nie przeczy, że W. k. M. jesteś zwierzchnim panem kraju tego, opiekunem zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra; gdy światu wiadomo, że ziemia pomorska, chełminska i michałowska, napaścią od królestwa Polskiego były oderwane, — my obywatele pruscy przychodzimy upraszać W. k. M., byś nas za wiecznych swoich i królestwa swego wiernych poddanych przyjąć i powracających do tego królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył.“

Nie możemy pominąć jeszcze wodpowiedzi księcia Bismarka wstydliwego wyparcia się tej zasady, jaka przewodniczy dzisiejszej polityce Niemiec, uosobionej w postaci kanclerza. Siła przed prawem, mało nas obchodzi, czy kanclerz to wypowiedział kiedy, nie bojąc się stenografów, czy nie wypowiadał nigdy, bojąc się nawet stenografii cudzego ucha, ale dziś już wątpliwości nie ulega, że na tem spoczywa polityka Niemiec. Odpowiedź kanclerza jest jednym więcej dowodem.

My również sądzimy, że ile razy siła spotka się z prawem, które sił żadnych nie ma za sobą, tyle razy zwycię-

---

Obrazki z Francji.

XXIV.

Wymordowanie francuzkiego ambulansa.

Podpułkownik E. Fornel na czele trzeciego legionu gwardji narodowej zmobilizowanej departamentu Saony i Loary w nocy z 21. na 22. stycznia 1871 zajął wieś Hau[illegible]. Zaledwo rozstawione zostały warty, [illegible] się do wsi patrol pruskiej kawalerji, [illegible]ty przez przednie francuskie posterunki. [illegible]godziny potem rekonesans piechoty [illegible]zyjacielskiej został odrzucony, lecz przed [illegible] północy nadciągnęły silne pruskie kolumny i zaatakowały wieś z trzech stron. [illegible]pułkownik Fornel cofnął się ze swoimi [illegible]oma batalionami i zajął stanowisko za [illegible]ią.

Podczas tych różnych ataków ambulans francuski umieszczono w środku tuż przy samej wsi.

Lekarze i ich pomocnicy zajęci byli właśnie obwiązywaniem rannych, pomiędzy którymi była kobieta kulą w piersi ugodzona przy wychodzeniu ze swego mieszkania, gdy żołnierze pruscy wpadli do domu ambulansowego. Bez względu na miłosierne zajęcie i krzyż czerwony genewskiej konwencji, jaki mieli członkowie ambulansu na ramionach, żołnierze niemieccy trafnie przez kogoś nazwani Mohikanami, „którzy skończyli politechniczną szkołę“ napadli na nich i mordowali bezbronnych i rannych Francuzów.

Dr. Morin ogłuszony dwukrotnem uderzeniem w głowę, zabity został przez pruskiego oficera wystrzałem z rewolweru a [illegible]ez żołnierzy bagnetami skłuty na sito. [illegible]oktor Milliar w podobnie okrutny sposób [illegible] zamordowany. Infirmierowie Heret, [illegible]ampigny, Fleury, Legros i Morin w [illegible]e doktorów zostali poranieni bagnetami [illegible]wystrzałami; życie zaś swoje zawdzięczali [illegible]bremu udawaniu zabitych. Okrucieństwo swoje niemieccy żołnierze posunęli do tego stopnia, że niektórych chirurgów umyślnie wypędzili dla zabawy na dziedziniec a potem strzelali do nich jak do kaczek.

Po dokonaniu zabójstwa zrabowali trupów i odmaszerowali, zabrawszy z sobą cztery konie, wóz ambulansowy, narzędzia chirurgiczne i co tylko zabrać się dało.

Kilku infirmierów uniosłszy życie z krwawej łaźni, zdołało po odejściu Prusaków przemknąć się do swego oddziału. Żołnierze i oficerowie ze łzą w oczach wysłuchali ich opowiadania o śmierci ulubionych lekarzy, dowódzca zaś spisał protest przeciwko pogwałceniu konwencji genewskiej oraz mordom dokonanym na ludziach, których wszędzie prawa wojenne ucywilizowanych narodów zasłaniają swoją opieką.

XXV.

Śmierć jenerała Renault.

W wycieczce z Paryża dnia 2. grudnia 1870 r. Prusacy po długim oporze opuścili Champigny i Bry, pułki zaś francuskie posunęły się ku parkowi, okolonemu murem na wyżynie panującej nad okolicą. Prusacy jakby na to czekali, rzucili na nich ulewę ognistych pocisków z piętnastu zakrytych dział oblężniczych, o których Francuzi nic nie wiedzieli.

Smierć zabrała obfite żniwo z ich szeregów. Żuawi trzymali się dobrze i padali jak muchy, młodzi atoli żołnierze gwardji marszowej oraz gwardji ruchomej nie dotrzymali placu. W popłochu, który ich opanował, porzucali na ziemię worki, broń, i zaczęli co tchu uciekać z pola bitwy.

Sześćdziesięcioczteroletni jenerał, Renault, komendant pierwszego korpusu w drugiej armii, zobaczywszy straszne owo zamięszanie, wjechał pomiędzy uciekających ze swoją eskortą, aby ich powstrzymać: „Podli, co robicie, czego uciekacie, krzyczał, wszakże moja skóra nielepiej jest uszyta od waszej, a ja się nie boję.“

Próżne były słowa starego jenerała, nikt ich nie słuchał. Wołając tak, posuwał się ciągle w grad kul nieprzyjacielskich, i nie dał się powstrzymać oficerowi, który widząc niebezpieczeństwo, konia jenerała pochwycił za uzdę. W tej chwili pękł granat pod brzuchem konia. Biedne zwierzę poskoczyło jak szalone, ale oddaliwszy się zaledwo o pięćdziesiąt kroków, padło wśród chmury kartaczów, przywaliwszy sobą ciężko ranionego jenerała w nogę.

Po skończonej bitwie odniesiono Renaulta do szpitala Lariboissiere w Paryżu, gdzie dr. Cusco, przyjaciel jenerała, opatrzywszy ranę, zdecydował, że trzeba nogę amputować.

Z zimną krwią zniósł starzec męki operacji, a gdy mu już nogę odjęli, rzekł spokojnie:

— Za oswobodzenie Paryża warto przecież dać nogę.

We dwa dni potem, jenerał czując się osłabionym, zażądał doktora. Gdy Cusco ze swymi pomocnikami wchodził do sali, słabym już głosem odezwał się do niego:

— Bardzo pragnąłem zobaczyć ciebie!

— Czy bardzo cierpisz jenerale?

— O bardzo!

— Dzielny mój przyjacielu, cokolwiek jeszcze cierpliwości, a będziesz zupełnie zdrów.

— Ja mam już tylko nadzieję w Bogu.

Gdy po tych słowach doktor wziął się do przewiązywania rany, jenerał nagle zerwał się, siadł i patrząc wzrokiem pytającym, zawołał:

— Jakże tam idzie? Czy postępujemy naprzód? Gdzie są moi żołnierze?

— Wszystko idzie jak najlepiej — odpowiedział doktor, chcąc chorego na łóżku ułożyć.

— Nie mogę, nie chcę leżeć.

— Mój drogi przyjacielu!

— Umieram. Ah! dlaczego mnie wzywają, to zawcześnie. Czy mamy dosyć w Paryżu żywności?

W kącie izby, stary zamiatacz szpitalny płakał patrząc na jenerała, siostra miłosierdzia Marja i druga pilnująca chorego odmawiały przy poduszce modlitwy za konających, doktor zaś Cusco nachylił się do ucha swego starego przyjaciela, aby mu powiedzieć jeszcze kilka słów pociechy, gdy jenerał otworzył ramiona i zawołał:

— Niech żyje Francja! śmierć Prusa....

Nie dokończył przekleństwa, głowa ciężko padła na poduszkę, waleczny jenerał już nie żył.

Pogrzeb jego kosztem Rzeczypospolitej odbył się w kościele inwalidów.

XXVI.

Zemsta.

Pewien oficer pruski z oddziałem kilkunastu ludzi przybył na kwaterę do pięknej willi w okolicach Paryża, zamieszkałej przez starą markizę B.

Wszystkie domy w okolicznych wsiach były puste, mieszkańcy uciekli przed nieprzyjacielem i schronili się w stolicy, willa tylko markizy, która nie chciała opuszczać swego mieszkania, była zaludnioną.

Oficer zdawał się znać dokładnie plan całego domu. Bez przewodnika bowiem chodząc po pokojach, wiedział co się w każdym pokoju znajdowało. Znalezienie się jego było najbardziej brutalne. Hałasował, klął i zażądał, ażeby przyprowadzono przed niego gospodynię domu. Rozkazał dać dla siebie i swego oddziału obiad, a przechodząc się po salonach plił na piękne tureckie dywany, tłukł kryształowe źwierciadła, wywracał stoły, łamał krzesła, roztrącał globy, psuł posągi marmurowe i darł książki. Stara markiza drżała ze strachu.

Przy obiedzie żadna potrawa nie smakowała oficerowi, powyrzucał je przez okno, wino powylewał na podłogę. Przynosili mu butelkę po butelce, on jednę za drugą tłukł, a żądał coraz lepszego wina. Z lokajami postępował najniegrzeczniej.

— Dlaczego markiza nie przychodzi? zakrzyknął. Przyprowadźcie ją.

— Niepodobna — odpowiedziała służba — pani jest chora i leży w łóżku.

— Gdzie, w którym pokoju?

— W tym obok salonu.

— Oh! oh! a ja właśnie w tym pokoju postanowiłem przenocować. Podnieście panią z łóżka i przyprowadźcie ją do mnie.

Służący odeszli. Gdy zaś chora markiza nie pokazywała się, wszedł do jej pokoju, stłukł kilka wazonów porcelanowych i położył się w ubraniu, nie zdejmując butów na jej łóżko. Po kilku minutach zadzwonił gwałtownie na służących i po raz trzeci dał rozkaz przyprowadzenia margrabiny przed siebie.

Pokazała się nareszcie na progu salonu blada pani domu jak trup i na pół martwa, oparta na pannie służącej.

Oficer zdjąwszy chełm z głowy, ukłonił się markizie i z największą grzecznością rzekł do niej:

— Pani! wykonałem w jej domu ślub, który przysiągłem dopełnić. Wszak to pani mąż nazywał się markiz jenerał B.

— Tak panie!

— W czasie kiedy Francuzi najechali Niemcy, mąż pani był kapitanem w 1. pułku huzarów?

— Tak mi się zdaje. On służył w tym pułku.

— A więc to on był w domu mojej babki po śmierci jej męża, który poległ pod Jeną. Jeżeli zachowanie się moje w jej pałacu uważasz pani za brutalne, powiem ci, iż zupełnie tak samo zachowywał się mąż twój w domu mojej babki. Opowiadanie o jego grubiaństwie słyszałem w mych latach dziecinnych. Głęboko się wryły wszystkie jego szczegóły w mą pamięć. Nie błędę pani powtarzał tej smutnej i bezwstydnej historji. Przysiągłem zemścić się za mą rodzinę i oto dożyłem dnia zemsty.

Bądź pani zdrowa!

żać będzie. Dlatego prawo takie nie powinno się mierzyć z siłą, ale czekać, aż własne pomnożą się siły. Ale ile razy dwie potęgi zetrą się z sobą, z których jedna jest prawem, jak cudownym mieczem uzbrojona, tyle razy druga potęga upaść musi, olśniona blaskiem miecza i rażona ostrością jego. I wtedy to kończy się tryumf owej zasady, tak pewnej dziś nieograniczonego panowania, tak brutalnej w czynach i nie wiedzieć po co tak wstydliwie dziś przez kanclerza powiewną szatą próżnych słów okrywanej.

Rozruchy w St. Etienne.

Saint-Etienne 28. marca.

Posyłam wam następujące sprawozdanie z wypadków niedzielnych; może się ono nazwać notatkami naocznego świadka, innej zalety niema.

Przybywam do prefektury po zamordowaniu prefekta. Żadnej wiadomości o jenerale, żadnej wiadomości o pułkowniku gwardji narodowej. Mer zniknął, Rada municypalna zniknęła. 1. prokurator rzeczypospolitej Abrial ukaże się, ale dopiero potem.

P. Chardon, główny redaktor umiarkowanego republikańskiego dziennika *le Defenseur* bieży co żywo do jenerała.

— Cóż pan poczynasz?

— Mam zaledwie stu ludzi; potrzeba mi wojska z Lyonu. Ale jak dać znać. Dworzec zajęty.

— Daj mi pan telegram, zaniosę go do najbliższej stacji.

— Ale pan narażasz się na rozstrzelanie, jak tylko znajdą przy panu podobną korespondencję.

— Dawaj pan.

P. Chardon jedzie, wysyła depeszę i nakazuje przerznąć komunikacje z St. Etienne, gdzie powstańcy mieli w rękach telegraf. I oto dziennikarz, młody człowiek lat 24 bierze inicjatywę i sam jeden wśród ogólnej inercji okazuje, iż ma głowę i serce.

Inercja, wyraz jest łagodny; mówiąc prawdę, bojaźń powstrzymywała wszelką przedsiębiorczość. Nie śmiano chwytać się środków uprzedzających; obawiano się rozdrażniać i wywoływać starcie, i wystawiać się na zemstę i odwet.

Z przybyciem wojska powróciło trochę odwagi. W poniedziałek gwardja narodowa w liczbie 4 do 500 zgromadza się w kasarniach. Postanawia oddać dowództwo oficerom armii i ruszać natychmiast do prefektury.

P. Bordorel, mer, spodziewa się pokojowego rozstrzygnięcia sprawy. Postanawiają zatem czekać jeszcze; ale we wtorek przybywające wojsko już o godzinie 6. rano, nic nie zwlekając owłada prefekturę, gdzie znajduje zaledwie kilku zapóźnionych insurgentów. Saint Etienne przebudzając się, dowiaduje się, że jest wyzwolone z rąk rokoszan.

Natychmiast obudza się silna reakcja. Z wielkim krzykiem żądają energicznego odwetu. Opowiadania o popełnionych okrucieństwach zapalają ludność. Nędznicy umęczyli p. de Ventavon, odepchnęli brutalnie żonę jego, która przyszła błagać oprawców. Niektórzy pastwili się nawet nad trupem prefekta. Wieści takie rozszerzają się i oburzenie powszechne wzrasta. Poszukują przywódzców zaburzenia, i każdy rad bierze udział w tem poszukiwaniu.

Rząd przysłał nam p. Montegolfier, aby przywrócił porządek. Jestto człowiek miejscowy, bardzo lubiony, niewielki republikanin, a który przecież będzie bardzo gorąco przyjęty. Dowodził on batalionem mobilów podczas wojny, a potem został deputowanym. (*Indep. Belge*)

Powstanie w Algierze.

Dziennik *Journal de Genève* ogłasza list prywatny z Algieru w dniu 19. marca pisany, który mieści następujące o powstaniu w Algerji szczegóły:

Powstanie wybuchło na przestrzeni całego południa, plemiona powstają z nieopisanym pospiechem. Jeden z arabskich marabutów przepowiedział, że w roku 1871 wszyscy cudzoziemcy mają Algierję opuścić. Sidi Mokrani, jeden z pierwszych szejków prowincji Konstantyny, otwarcie wypowiedział wojnę Francji. Z 40 tysięcy Arabów udał się w kierunku miejscowości zajmowanych przez plemiona Medjana i opanował całe południe; stoi on od miasta Algieru w odległości tylko 25 godzin drogi. Mokrani postąpił sobie jak gentleman; odesłał bowiem krzyż legii honorowej, który od rządu francuzkiego otrzymał, i kwartalną pensję. Przedtem żył on lat kilka na cesarskim dworze, liczy 45 lat wieku; posiada 2 miliony franków renty i zna dokładnie prawie całą Francję. Ten wódz postanowił sobie powstanie pomiędzy Kabylami wywołać. Wojska francuzkie pilnują sławnego Bu Oodz, wielkiego agi Kabylów, żeby nie był w stanie połączyć się ze śmiałym Mokranim, Ben Eddi Scheriff, zięć Bu Oodza, ze wszystkiemi swemi żonami i służbą przybył do Algieru; chce się on udać do Damaszku do Abdel Kadera, żeby przez to powstanie nie został skompromitowany. W przeciągu czterech dni miało cztery brygady i dwie dywizje wyruszyć, żeby z jednej strony od Brognia i Schif, a z drugiej od Amela przez całą Wielką Kabylię przeciągnąć. Zdaje się jednak, że rząd wersalski nie rozporządza dostatecznemi siłami, żeby mógł do Algierji wojska wysyłać.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. kwietnia.

○ W kołach bardzo dobrze poinformowanych, że tak powiem, półurzędowych, zapewniano mię dziś z wszelką stanowczością, że nominacja pana Grocholskiego na ministra bez teki jest dziś już niemal faktem dokonanym.

Postanowienie to zostało powziętem na ostatniej konferencji ministerjalnej, t. j. w poniedziałek, i miano wczoraj jeszcze odesłać dotyczący akt do zatwierdzenia cesarzowi do Meran.

Doniesienie to moje różni się od innych doniesień w tej sprawie tylekroć ponawianych i odwoływanych przedewszystkiem tem, że mówię o nominacji p. Grocholskiego na ministra bez teki, a nie zaś na ministra Galicji.

W Galicji ma tymczasowo pan Possinger jeszcze pozostać prezydentem.

Silne wrażenie w kołach tutejszych polskich i ministerjalnych zrobiło przemówienie ks. Bismarka w Radzie państwa niemieckiej na wniosek tamtejszego koła naszego. Obawiano się tu powszechnie, by przemówienie to nie miało jakich skutków szkodliwych na rokowania ugodowe ministerstwa z naszą delegacją.

Być może, że cośkolwiek z tych obaw się sprawdziło. Jeżeli bowiem jest prawdą, że ministerstwo przeszłego tygodnia przyrzekało delegacji naszej dać osobnego ministra dla Galicji, a że tak było, mogę dać zapewnienie na podstawie źródeł bezpośrednich, to dzisiejsza zmiana obiecanego dygnitarza galicyjskiego na ministra cislitawskiego, łatwo mogła być dokonaną pod wpływem słów ks. Bismarka.

Wiadomość, jakoby ministerstwo już było zdecydowanem mianować ministra dla Galicji, a potem cofnęło się z tym zamiarem w skutek ostatniego oświadczenia Bismarka w rajchstagu niemieckim o polskich prawach polityczno-narodowych przy rozprawie nad wnioskiem Zółtowskiego, nie jest prawdziwą. Ministerstwo postanowiło bowiem od razu nie mianować ministra Galicji, dokąd ugoda formalnie nie będzie przeprowadzoną, tymczasem zaś mianowany będzie *ad hoc* Polak ministrem bez teki, to jest dla kierowania sprawą ugodową, co jest mniej więcej to samo, co osobny minister dla Galicji.

Wiedeń d. 5. kwietnia.

+ Przyjaciel polityczny *Czasu*, pisujący tak reakcyjne korespondencje do tego pisma, jest w wielu rzeczach istotnie lepiej poinformowanym o przebiegu sprawy galicyjskiej, niż wielu z delegatów. Informacje swoje bowiem czerpie w kółku, bardzo zbliżonem po pana Beusta, a i mającem stosunki z ministrami niektórymi przedlitawskimi. Przyjaciel ten polityczny ma zadanie przygotowywać opinię w Galicji nietylko do tego, co ministerstwo zamierza uczynić wobec sprawy galicyjskiej, ale nawet i do tego, coby te sfery reakcyjne wyższe w Wiedniu życzyły sobie, aby ministerstwo w Austrji całej przeprowadziło, n. p. ścieśnienie wolności druku i stowarzyszeń.

Naturalnie, że każda pochwała delegacji z ust takiego panicza, znanego dokładnie i za czasów krótkiego swego posłowania we Lwowie, a z Rady państwa we Wiedniu i w Krakowie z pisma *Przegląd Polski*, jest fatalnem potępieniem delegacji. Oburzył się więc na niego pan Zyblikiewicz, i publicznie zmył mu głowę, radząc mu czem innem zajmować się w Wiedniu, w czem ów panicz jeszcze więcej się lubuje niż w polityce, a nie bałamucić pisma, do którego pisze, i kraju za pomocą tego pisma. (Dopiero potem wyjaśnienia zrozumieć można listy owego panicza i owe narzekania jego teraźniejsze na delegatów, co mu za złe biorą, iż on ich chwali. p. r.) Fakt ten opowiadam wam dlatego, iż przed kilkoma dniami rzuciliście domysł, że to jeden z delegatów jest owym przyjacielem politycznym, pisującym do *Czasu*. Panicz ów był delegatem, jedynym, który był przeciwny w swoim czasie ustąpieniu delegacji z Rady państwa, i przeto nie został wybranym powtórnie.

Delegacja się rozjechała na święta. Pozostali tylko Grocholski i Zyblikiewicz. Mają prowadzić dalej rokowania z hr. Hohenwartem, przedstawiając mu te żądania, przy których delegacja obstaje. Mianowicie tyczy się to punktu 8. rezolucji, a szczególnie odpowiedzialności rządu krajowego sejmowi, przynajmniej w tych sprawach, które należą do ustawodawczego zakresu sejmu.

Przyjaciel polityczny zapowiada, że po Wielkiejnocy nastąpi nominacja Grocholskiego ministrem bez teki, a we dwa tygodnie, tj. po zebraniu się Rady państwa drugi fakt, tyczący się Galicji. Myśli on pod tym drugim faktem wniesienie projektu rządowego w sprawie galicyjskiej. Mnie się zdaje, że prędzej jeszcze niż projekt rządowy, wniesiona będzie rezolucja sejmowa przez delegację, bo delegacja na projekt rządowy zgodzić się nie może w żaden sposób, nie chcąc się sprzeniewierzyć swemu mandatowi.

Niedawno *Dziennik Polski* kategorycznie zaprzeczył, ażeby sprawa seminarjów i inspektoratów była w ministerstwie rozstrzygniętą. Zaprzeczył bez wszelkiej podstawy, jedynie aby zaprzeczyć. Sprawa ta finalnie załatwioną została jeszcze przed wyjazdem pana Posingera z Wiednia i zupełnie w myśl wniosków Rady szkolnej. Obecnie przechodzą te sprawy jedynie przez kancelaryjne i ekspedycyjne formalności.

Paryż d. 28. marca.

(*J.*) Od chwili otworzenia Paryża codziennie prawie zbierałem się pisać do was, i tak niepostrzeżenie dzień po dniu, dwa miesiące już prawie ubiegło od tej chwili, gdy bramy więzienia naszego się rozwarły — jak nam dozwolono odetchnąć wolniejszem powietrzem, a szczególniej nam Polakom, jak otworzyła się nadzieja odebrania wiadomości z kraju, odświeżenia się niemi i zaczerpnięcia nowych sił od was. A ja oto zabieram się, aby z wami pogwarzyć o naszej doli.

Nad wszystkie dolegliwości, braki i niedostatki materjalne, nad widok upadku, niepowodzeń i klęsk bratniego narodu, najbardziej uczuć się nam dawał zawsze brak łączności, brak wszelkich wiadomości już nietylko od rodzin i przyjaciół, ale o tem, co się w kraju dzieje. To też nie uwierzycie, z jaką skwapliwością odczytywaliśmy pierwsze numera pism waszych nas doszłe, — gazety, listy prywatne krążyły z rąk do rąk. Jak pocieszającemi były czerpane z nich wiadomości, a zwłaszcza, że współudział jakiśmy przyjęli jako Polacy-wychodźcy w walce Francuzów, Galicja, mając swobodę wypowiedzenia swych opinij, zatwierdziła sympatją nie bierną ale czynną.

Rozdzieleni dotąd z sobą, bez możności porozumienia się, idziemy teraz za głosem sumienia i obowiązków, i mamy dowód, że wiele razy nam przewodniczy myśl czysto narodowa, zawsze się z sobą zgodzimy, i ręka w ręka działać będziemy. Możność, a nawet potrzeba wspólnej, a przynajmniej we wzajemnem porozumieniu prowadzonej pracy, zaczyna dojrzewać za nas na wychodźtwie, we wszystkich naszych kołach i stronnictwach zaczynają się w tym kierunku odzywać głosy. A nawet wytworzyło się w Paryżu koło ludzi bardzo rozmaitych pojęć i przekonań politycznych, które położyło sobie jak na dzisiaj za zadanie, zbadać ten grunt, zastanowić się nad obowiązkami, nad pracami z nich wypływającemi, i nad sposobami jak najprędszego i najskuteczniejszego wytworzenia instytucji ogólno-emigracyjnej, któraby tym obowiązkom zadość uczynić, a prace ogólno narodowe wspólnie dokonać dozwoliła. O kole tem już ktoś z Paryża pisał do *Gazety Narodowej*, lecz to było w chwili początku porozumiewania się, — dziś koło już ukonstytuowało się, a sekretarzem jego wybrany Józef Janowski, były sekretarz rządu narodowego z 1863 r. Koło na dziś postanowiło, zupełnie na zewnątrz nie występować; zamknięte jest w sobie, i tylko pracą przygotowawczą się zajmuje. Jednakże ponieważ jak powiedziałem, zgodne jest co do potrzeby pracy ogólnej, zbiorowej — dla propagandy zatem tej myśli z jednej strony, a dla zapełnienia tej luki, jaką brak organu wolnego i niepodległego czyni, z drugiej strony — zamierza koło wydawać pismo. Pismo to niema byc organem żadnych specjalnych, szczególnych pojęć socjalnych lub politycznych, lecz program swój opierać ma na manifeście Rz. Nar. z roku 1863, i zawsze występować będzie w duchu potrzeb, interesów i pojęć ogólno narodowych, tak w sprawach wewnętrznych krajowych czy emigracyjnych, jak też w sprawach zewnętrznych.

Bardzo ważnym i pocieszającym objawem życia galicyjskiego—jest zajmowanie się losem emigracji. Usiłowanie do uzyskania dla nas praw obywatelskich w Galicji — jest dowodem, że prowincjonalizm, z którym tyle było do walczenia w 1863 roku, bardzo osłabł. Nie wiem czy tak jest w istocie, ale sobie tak ten ruch tłumaczę — a jeżeli to przekonanie moje jest słuszne, to szczęść Boże na tem polu— bo Galicja działając nie jako prowincja austrjacka, ale jako cząstka Polski— a raczej godząc jedno z drugiem tak, iżby jak największą dla polskości korzyść wyciągnąć, może zająć bardzo ważne i pożyteczne stanowisko w sprawie odzyskania niepodległości. Austrja pod parciem zjednoczonego germanizmu z jednej a moskiewskiego panslawizmu z drugiej strony, musi się koniecznie zreformować—musi zrobić szczere i szerokie ustępstwa różnym narodowościom—uczcić ich prawa historyczne, związać je w silną i skoncentrowaną federację — aby mogła stawić czoło najezdcom z północy i wschodu, i rozciągnąć opiekę nad południową Słowiańszczyzną.

Galicja w tej reformie — jako cząstka Polski—ważne zajęłaby stanowisko.—W przewidywaniu tego, żądania w rezolucji zawarte są niedostateczne—iść by należało dalej i w żądaniach stanąć na tem samem, czego dziś żądają Czechy. Mojem zdaniem, w polityce trzeba stawiać programaty jasne i prosto do celu prowadzące, ale mężowie stanu galicyjscy nie tak rzeczy rozumieją. Prowincjonalnem nawet zadaniem Galicji, byłoby staranie, żeby Austrja była silną—bo tylko siła Austrji, uwolnić ją zdoła od zaboru moskiewskiego, a Austrja tylko w federacji siły znaleźć dla siebie może.

Niesłusznem jest twierdzenie, jakie spotykano w gazetach galicyjskich, aby Ruprecht nadesłane przez waszą redakcję pieniądze, zebrane na rzecz emigracji oddał wyłącznie pod rozporządzenie komitetu utworzonego przez komitet hr. Moszyńskiego z Krakowa. Rzecz się ma tak: Komitet Naukowej Pomocy, któremu za pośrednictwem pana R, nadesłaliście pieniądze do rozdziału, nie chcąc aby takowy odbył się ze szkodą więcej potrzebujących a nienatarczywych, którzy nie umieją wyciągać ręki o zapomogę, wysadził z pomiędzy siebie delegacją i to wspólnie z wybranymi przez krakowski komitet osobami i z wielką sumiennością spełnia powierzony jej obowiązek.

Dowiadujemy się obecnie, iż nowe fundusze mają być nadesłane z Krakowa i Lwowa na ręce p. Elzanowskiego i kilku innych osób, dla nierozdrabniania więc słabych środków zapewne i ci złączą się z komitetem dr. Gałęzowskiego i delegacją Towarzystwa Naukowej Pomocy, aby objąć wspólny zarząd nad funduszami z kraju nadesłanemi (najwłaściwiej p. r) Dobrzeby jednak było, aby ofiarodawcy a raczej w ich imieniu komitet krakowski, redakcja Gazety Narodowej i prezydowana przez p. Bałutowskiego lwowska komissja, upoważnić zechciały powołane w Paryżu do rozdawnictwa osoby, aby w zamian udzielania jak dotąd, wsparć jednorazowych bezzwrotnych, które nigdy na osobę nie dochodzą 50 fr., przeznaczonym został pozostały fundusz na wytworzenie kasy pożyczkowej; wierzcie mi, że to niesłychanie pożyteczniejsze i moralniejsze. Jest bardzo wiele osób, które wsparcia dziś przyjąć nie chcą, lub takich, którzy dostawszy kilkadziesiąt franków, przejedzą je wkrótce i bez pożytku. Prawda, że wobec biedy, jaka była zaraz po oblężeniu, było to bardzo potrzebnem, lecz już pierwsze braki zaspokojone. Delegacja dziś istniejąca do 40.000 franków zgromadziła — niech kończy rozdawnictwo w małych kwotach na gwałtowne potrzeby życia i stara się teraz utworzyć kasę pożyczkową, któraby dozwoliła niejednemu nietylko tydzień lub dwa pracować swobodniej, lecz mogłaby postawić na nogi, przedsięwziąć coś nowego, lub też dałaby środki, dalszego prowadzenia jakiegoś przedsięwzięcia lub rzemiosła, które skutkiem wojny upadło.

Znam dziś wielu ludzi, którzy zasiłek jako z kraju pochodzący i bratnią podany ręką (do tych sam należę) będąc w rzeczywistej potrzebie przyjęli, z tem postanowieniem, że uważają to tylko jako pożyczkę, którą w przyjaźnych okolicznościach zwrócą, przeznaczając ją na cel użytku publicznego. Użyteczność kas pożyczkowych jest dowiedzioną, na wychodźtwie trudno jest do nich przyjść, bo trudno zebrać kapitał zakładowy. Fundusze od was trudmośćby tę usunęły, a możnaby wytworzyć instytucję, która nietylko byłaby bardzo pożyteczną, ale nadto byłaby pamiątką tego prawdziwie braterskiego uznania i zaopiekowania się, jakie po raz pierwszy spotyka wychodźtwo w stosunkach swych z krajem. Rozumiecie to dobrze, a zdaje mi się, że uznacie pożyteczność myśli, którą wam podaję.

Co do użyteczności kas pożyczkowych, wskazuję wam takie w całych Niemczech a nawet już bardzo w ks Poznańskiem upowszechnione według systematu Szultze-Delitsch, kasy te od lat kilku istniejące, dziś już milionami ogromnemi rozporządzają. Możnaby i tutaj ten sam system zastosować, a korzyści możnaby otrzymać nawet może inne w przyszłości, niż samo dopomaganie potrzebującym.

(Myśl wytworzenia na emigracji kasy pożyczkowej znajduje jak najserdeczniejsze z naszej strony uznanie, życzymy jej jak najprędszego urzeczywistnienia, i pewni jesteśmy że komitet krakowski wespół jak i inne osoby zajmujące się zbieraniem składek na emigracji zdanie nasze podzielają, ofiarodawcy zaś i w przyszłości przez nowe składki nie zaniedbają wspierać instytucji tak pożytecznej jeżeli tylko przyjdzie ona do skutku. Myśl jaką wypowiada sz. korespondent od pierwszej chwili wzywania do składek na rzecz emigracji, ożywiała naszą redakcję, nie chcieliśmy jednak podjęciem jej krępować wychodźtwo, które dziś jest istotnym właścicielem zebranych funduszów, obecnie jednak gdy powstała pośród samej emigracji myśl użycia funduszu pozostałego na założenie kasy zaliczkowej, to całem sercem takową popieramy; prz. r.)

Przegląd polityczny.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Zestawiamy z rozmaitych źródeł pozbierane doniesienia o walkach między wersalskiemi wojskami a powstańcami paryzkimi:

Z Paryża wyruszyło po niedzielnych niepowodzeniach w poniedziałek rano wiele batalionów z 20 działami przez Vaugirard na Sèvres i Meudon. O 7mej rano zaszła pod Bas Meudon utarczka forpocztowa, a o godzinie pół do 10tej natarczywy ogień działowy między artylerją wersalską, która ustawioną była na lewo od zamku Meudon, a paryzką artylerją w Clamart. Artylerja paryzka była liczniejszą, ale wersalska lepiej strzelała. Bataliony gwardji narodowej były w zakrytem stanowisku poza baterjami Clamart.

Inne doniesienie mówi o tym ruchu poniedziałkowym:

„Paryż 3. kwietnia (w nocy). Stotysięcy gwardji narodowej wyruszyło dziś trzema kolumnami na Wersal. Lewe skrzydło zajęło stanowisko pod Chatillon, prawe pod Neuilly, środek przy Point-du-jour. Z Mont-Valerien rozpoczęto ogień i wprawiono prawe skrzydło w nieład. Dowódzca powstańców, Bergeret, został w 15.000 ludzi odcięty. Lewe skrzydło dotarło szczególnie do Chatillon. Los środka, którym dowodzi Flourens, niewiadomy. Mówią, że dotarł do Wersalu.“

Ajencja *Havasa* donosi: 3 kwietnia o godz. trzy kwand. na 2 po poł., gwardja narodowa, która zajęła pod Mont-Valerien stanowisko zasłonięte, uderzyła rano na wojsko wersalskie z wyzyn St. Cloud i ruszyła przez Sèvres, Bellevue i Valfleury. Artylerja wersalska ustawiona pod Meudon, jak się zdaje, zaprzestała strzelać.

Times donosi o poniedziałkowej utarczce: Bój wypadł nieszczęśliwie dla rokoszan. Główną przyczyną niepowodzenia było mniemanie, że z Mont-Valerien nie będą strzelać, i że dowódzca tej warowni dozwoli posuwać się powstańcom. Kiedy ci posunęli się o kilkaset kroków, rozpoczęto na nich ogień. Straty są wielkie. *Dayly News* donoszą: Flourens otoczony został pod Genevilliers; lewe skrzydło pobite i odparte na Meudon.

Wieczorne wydanie powstańczego *Journal Officiel* ogłasza jednak następujące depesze: Poniedz. godz. kwand. na 12 rano. Bergeret i Flourens połączyli się z sobą i posuwają się na Wersal; powodzenie ich jest pewnem. Godz. 2 po połud. Około 4tej rano kolumny Duvala i Flourensa spotkały się na zetknięciu się dróg pod Courbevoie. Zaledwie tam stanęły, musiały wytrzymać bardzo silny ogień z Mont-Valerien. Wojsko było zakryte murami i pod ich zasłoną mogło zorganizować ruch swój, który zupełnie się powiódł. Przebyło ono obręb miasta i posuwa się na Wersal. Bergeret na jego czele porywa je z sobą wśród okrzyku: niech żyje Rzeczpospolita! Dwa konie ubito pod Bergeretem. Ogień armi wersalskiej niewielką zrządził szkodę w ludziach.

Inna depesza paryzka z poniedz. mówi: Godz. 11 rano. Z Mont-Valerien strzelano dwa razy na minutę w kierunku Rueil; ku Meudon słyszano dziś rano żywy ogień z ręcznej broni. Gwardja narodowa nie zdaje się, jakoby znacznie posuwała się naprzód; powszechnie mówią, że na gwardję narodową nie będą strzelać z Mont-Valerien. Gwardja obsadziła silnie warownie Vanves, Issy i Montrouge. Słychać ogień karabinowy i działowy w tym kierunku. Najsprzeczniejsze obiegają wieści: „jedni mówią, że gwardja narodowa przybyła już do Wersalu, inni, że jest w zupełnej rozsypce.“

Korespondent *Timesa* wyjaśnia sytuację donosząc:

„Po odcięciu zupełnem od Paryża Bergereta w 15.000 ludzi, otrzymał Flourens pozwolenie połączenia się z nim. W skutku tego Flourens i Bergeret zmuszeni będą poddać się, albo przyjąć bitwę pod bardzo niedogodnemi warunkami.“

Późniejsze telegramy niestwierdziły prawdziwości tego doniesienia. Flourensowi udało się połączyć z Bergeretem; lecz sam zginął od kuli żuawów, gdy w towarzystwie parlamentarza—zapewne w zamiarze zawiązania jakichś układów ugodowych zbliżył się zanadto do linii przeciwników. Stracili też powstańcy dwóch innych głośniejszych przywódców wojskowych, mianowicie Duvala i Henryego. Lecz to wszystko nie przeszkodziło rządowi paryzkiemu ogłosić w porannym numerze wtorkowym następującego biuletynu:

„Wczoraj na całej linii nieprzyjaciel odparty został.“ *Cri du peuple* mówi zaś, że gwardja narodowa trzyma się na zdobytych stanowiskach swoich w Meudon i Bougival. Strata wynosi 50 zabitych i 100 rannych.“

Porównawszy treść tych wszystkich depesz z późniejszemi telegramami, okaże się, że z powstańcami bynajmniej nie jest tak źle jakby się zdawać mogło. Główną przyczyną ich klęski, którą ponieśli tylko na prawem skrzydle było przerachowanie się co do usposobienia załogi Mont Valerien: powstańcy myśleli, że artylerja tamtejsza nie zechce na nich strzelać i posuwali się tamtędy bezpiecznie, gdy niespodzianie przyjęto ich granatami, to wprawiło ich w popłoch. Na prawem skrzydle poszło im lepiej: zdobyli Meudon i wyparli Wersalczyków z redut Chatilońskich. Cała historja niezadługo musi zresztą skończyć się, bo obie strony mają do tego ważne powody. Thiers ze względu na Prusaków, a komuna ze względu na to, że w Paryżu już głód panuje.

To charakterystyczne, że w Marsylii w Tuluzie i t, d, miał być już wedle telegramów wersalskich dawno pokój przywrócony, a tymczasem pokazuje się, że thiersowscy jenerałowie teraz dopiero pokonali tam powstańców, którzy wystąpili do walki w Marsylii i Narbonne (koło Tuluzy) z korpusami, wynoszącymi około 5.000 ludzi!

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Nasi lwowscy architekci nie mają szczęścia! W budującym się, pod zarządem Wydziału krajowego, na Kulparkowie domu dla obłąkanych zaczynają się pokazywać już teraz rysy, jak nam mówią. Przy sposobności zwidzimy tę budowę, aby się przekonać czy to jest prawdą.

Wydział krajowy skłania się budować salę sejmową wraz z ubikacjami dla całego Wydziału krajowego przy Szerokiej ulicy na placu Zakładu Ossolińskich. Jestto miejsce wązkie i wcale niestosowne. Wybrane jest chyba dlatego, aby Wydział niedaleko miał się przenosić! Nierównie stosowniejszem byłoby wybudować gmach dla Sejmu i Wydziału przy ulicy Pojezuickiej, w miejscu, gdzie obecnie zupełnie w ruinę idący stoi tak zwany pałac i plac przyległy, obszerny, ku ulicy Pojezuickiej. A nawet sam plac wystarczyłby miejsca dosyć na bardzo obszerną budowę!

Ewangelicy Polacy uskarżają się, że ani dzisiaj, ani w niedzielę, ani w poniedziałek nie będzie nabożeństwa w polskim języku w kościele ewangelickim, chociaż postanowiono, ażeby co drugą niedzielę było nabożeństwo polskie. I właśnie na tę niedzielę przypadała kolej na polskie! I w kościele więc tutejszym ewangelickim istnieje równouprawnienie austrjacko-niemieckie, to jest na korzyść Niemców.

Tutejsze stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej, *Gwiazda*, urządza w poniedziałek w lokalnościach swoich uroczyste przyjęcie „na święcone“. Zaproszono członków honorowych i bawiących we Lwowie tułaczy z innych ziem Polski, aby serdeczną gościną uprzytomnić im, że chociaż oddaleni od swoich rodzin, zawsze są między braćmi, między swoimi.

— Cesarskiem postanowieniem z dnia 20go marca zakłady medyczno-chirurgiczne we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu zostały zwinięte. Uczniowie będą jednak jeszcze na rok szkolny 1871—2 przyjmowani; poczem zupełne zamknięcie nastąpi.

— **Spis zmarłych** osób od 4. do 6. kwietnia. Jan Mulicki, gospodarz, lat 71, ze starości. Krzysztof Kroczak, gospodarz, lat 70, z obrzękłości płuc. Józef Marecki, piekarz, lat 27, na ospę. Marcin Wołoszyn, powroźnik lat 38, na gruźlicę. Katarzyna Marek, zarobnica, lat 57, na gruźlicę. Marja Przyszlewicz, zarobnica, lat 40, na gruźlicę. Jędrzej Tuzwa, zarobnik, lat 58, na gruźlicę. Eudoksia Gutkowska, zarobnica, lat 42, na gruźlicę. Jakób Szpala, zarobnik, lat 55, na rozdęcie płuc.

— **Mianowanie.** Dr. August Otremba, ewangielicki pastor w Krakowie mianowany został seniorem senioratu zachodniego galicyjskiego w obrębie władzy superintendentury lwowskiej.

Gaz. Lw.

— **Morderstwo.** W Minkowie w powiecie Krakowskim zamordowany został 24 b. m. włościanin Wincenty Suska. Podejrzaną o popełnienie tej zbrodni żonę zamordowanego aresztowano.

— **P. Skoraczewski Filip**, skazany za czasów powstania z r. 1863. na śmierć, powrócił do Poznania i stawił się dobrowolnie przed sądem.

— **Barbarzyństwo nauczyciela.** Otrzymujemy list ze skargą na nauczyciela szkoły ludowej w Wybr. pana B., że powierzone mu w opiekę 10 letnie dziecko zbił kijem, a gdy kij się połamał cybuchem tak niemiłosiernie, że mu się puściła krew nosem i ustami, i pół godziny leżał chłopczyna po tem „ojcowskiem“ ukaraniu na ziemi jak nieżywy. Władze zwierzchnicze zechcą zapewne wglądnąć w tę sprawę.

Konkurs na dziełko ludowe o rolnictwie. Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego, uznając potrzebę dziełka popularnego, napisanego w języku polskim o rolnictwie, ogłasza niniejszem konkurs na takowe.

Wymaga się wyłącznie wykładu teorji rolnictwa (z pominięciem innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego) wyjaśnionego ile możności przykładami. Rzecz ma być wyłożoną w krótkich rozdziałach przystępnie i zajmująco a traktować w 6 do 10 arkuszach druku: o roli (tworzeniu się, własnościach, składzie i rodzajach), wpływie klimatu i położenia na urodzajność ziemi, uprawie roli i narzędziach do niej służących, warunkach życia roślinnego, nawozach (wzbogacających rolę, lub podniecających jej czynność), melioracjach, osuszaniu, nawodnianiu, ogólnych zasadach siewu, sprzętu i przechowywaniu płodów rolniczych.

Za uznane jako najlepsze dziełko, wyznaczona jest nagroda 50 tal. Rękopism pozostaje własnością autora

Prace nadesłać należy bezimiennie na ręce sekretarza Towarzystwa p. N. Urbanowskiego, inżyniera cywilnego w Poznaniu, Berlińska ulica 11, wraz z kopertą zamkniętą, oznaczoną tąż samą co rękopism dewizą, zawierającą nazwisko i mieszkanie autora — nadesłanie to winno nastąpić najpóźniej do 31. grudnia 1871 roku.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań dnia 1. kwietnia 1871 roku.

Dyrekcja Towarzystwa rolniczego powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego.

Adolf hr. Biniński, prezes. *N. Urbanowski*, sekretarz.

— **Z listu pani jenerałowej Bosak-Hauke** podaje *Tydzień* następne szczegóły autentyczne o jego śmierci:

„Wczoraj (dnia 21. marca) był u mnie jego adjutant Paul Vichard i dał mi następujące szczegóły: Dnia 21. stycznia z rana jenerał Vichard, Bourdon doktor i czterech guidów wyjechali z Fontaine les Dijons na rekonesans, o pół werstwy ztamtąd. A la ferme de Changey spotkali uciekającą całą kompanię de l'Averon z kapitanem Langlé na czele. On zatrzymał ich i zebrał, dwóch zaś guidów posłał po działa i dwa bataliony. Vicharda posłał naprzód zapewnić się o siłach nieprzyjaciela. Ten powraca i mówi, że idą po szosie w sile trzech do czterech tysięcy. Dalej był las ograniczający drogę, a po drugiej stronie jej, bagna. Tam wołając na żołnierzy: En avant mes enfans! prowadzi ich do lasu biegnąc, a Vicharda posyła w drugą stronę zająć bagna, tak że we dwa ognie wziąwszy myślał zatrzymać nieprzyjaciela, dopókiby nie nadeszły posiłki. On biegł do lasu i wszyscy za nim, ale za pierwszym strzałem nieprzyjaciela wszyscy pierzchnęli. On został sam. Kula, która go trafiła była z bardzo bliska, gdyż Prusacy, bardzo ostrożni będąc, posyłali des eclaireurs naprzód. Musiał jeden z nich, schowany za drzewo (sosnę), trafić tak szczęśliwie... Opisuję to, bo jeden tylko Vichard może wiedzieć, jak się to stało. On jeszcze dodaje, że widząc wszystkich uciekających, chciał się dostać do swego jenerała, ale już nieprzyjaciel ich rozdzielił. Wyjeżdżając ztąd był wesół i pełen nadziei, mówił mi: Nie smuć się, je reviendrai pour le moins citoyen français. Tam był w swoim żywiole, lubił życie wojskowe, narażać się na niebezpieczeństwo było dla niego rozkoszą, a przytem trzymał w ręku chorągiew rzeczypospolitej, która była jego ideałem: widział w niej zbawienie Polski i dla niej poświęcał się całą duszą. Pracował ciągle, wstawał codziennie o wpół do 5tej. Brygadę jego zwano brigade modèle. Miał przekonanie, że ten młody żołnierz będzie się dobrze bił, widząc odważnych przed sobą. Odważny, wierzył w odwagę drugich. Dzisiaj Francuzi piszą: "que n'en avous nous pas eu une dixaine comme lui. La France serait sauvée." Posyłam panu jego portret, zdjęty we cztery dni po śmierci.... gdy prosty chłop go przywiózł w prostym wozie z innymi trupami." (List do hr. A. L. S.

— **Komisja do zbierania zboża dla Francji** oznajmia, że wyprawiła 31. marca 7 transport zboża do Francji wagi cetnarów 200 40f., złożony z 11 korcy pszenicy, 63 kor. jęczmienia, 55 kor. owsa, 11 kor. grochu, 4 kor. żyta. — Jako 6ty transport uważamy złożony ze 100 worów pszenicy, 10 worów nasienia koniczyny, co jak podaliśmy w „Gazecie" do Nr. 120 zakupione zostało ze składek w gotowiznie złożonych. Oddział tarnopolski Towarzystwa gosp. zawiadamia, że wprost z Tarnopola do Francji na ręce p. Bontoux w Wiedniu wyprawił w 2ch przesełkach 48350 f. cłowych, — P. Jocz przewodniczący oddziału Zaleszczyckiego, że 7. bm. odeszle składki tam zebrane na zakupno zboża. P. Feliks Poradowski przew. oddziału brzeżańskiego odesłał z Brzeżan furami 22. marca 71 korcy, dziś odbieramy 29 korcy zboża, a gdy wykazy uzupełnione, zostaną pospieszemy ogłosić nazwiska szlachetnych dawców.

W 14. wykazie składek prostujemy omyłkę druku, że z Białego kamienia nie jak tam podano 12 korcy owsa ale 13 korcy odebraliśmy, szczegółowy zaś wykaz dawców podamy gdy jakto już w tym tygodniu nastąpi, zamkniętą zostanie czynność komisji.

Komisja podaje 16. wykaz darów a to odesłał p. Karniewski 4 korce jęczmienia, odebraliśmy z magazynu kolei od p. Niezabitowskiego Kwiryna 2 korce jęczmienia, 2 korce owsa. JO książe Lubomirski Hieronim przesłał z Przemyśla do Jarosławia zkąd wprost do Francji wyprawione zostanie łącznie z zebranemi tam: Jęczmienia korcy 25, od pp. Władysława Mniszka jęczmienia korcy 5. Macieja Borowskiego żyta jarego 5 kor., grochu 5 kor., jęczmienia 5 kor., owsa 5 korcy.

Lwów d. 5 kwietnia 1871.

M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. *Ufryjewicz, dr. J. Milleret.*

— **Ogłoszenie** We czwartek dnia 20. kwietnia b. r. odbędzie się w Sokalu w lokalu szkolnym o godzinie 10tej przed południem walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Sokalskiego, na które się wszystkich P. T. członków zaprasza.

Z zarządu Towarzystwa pedagogicznego oddziału Sokalskiego.

Bełz dnia 29. marca 1871.

Józef Boos, zastępca prezesa. *Ferdynand Pollak*, sekretarz.

— **Nabożeństwo żałobne**. Dnia 13. kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 11. rano w postępowej synagodze izraelickiej w Krakowie nabożeństwo żałobne za duszę Aleksandra Webera akademika, poległego w walce przeciwko despotyzmowi niemieckiemu w ostatniej wojnie. Poległy był oficerem francuskim. Ojciec jego p. Maurycy Weber zaprasza kolegów i współwyznawców jego do współudziału w tem nabożeństwie żałobnem.

— **Zarząd filii stanisławowskiej** Towarzystwa pedagogicznego zaprasza szanownych P. T. członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w Stanisławowie dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Stanisławów dnia 3. kwietnia 1871.

Zosel, prezes.

— **Wzywamy** tych panów, którzy zaciągneli dług z kasy naszego Towarzystwa, obecnie zaś nie są tegoż członkami, by wypożyczone pieniądze, albo zwrócili najdalej z końcem maja b. r. na ręce zastępcy kuratora p. Adama Fedorowicza, nauczyciela kursu pedagogicznego we Lwowie, lub nadesłali temuż swój adres z oznaczeniem czasu, w którym zamierzają spłacić wypożyczoną kwotę, — również prosimy panów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki, by takowe zwrócili do końca kwietnia b. r.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy kandydatów kształcących się we Lwowie na nauczycieli szkół ludowych.

We Lwowie dnia 3. kwietnia 1871.

Józef Petry, sekretarz. *L. Lewicki.* przewodniczący.

— **Kozłów** dnia 31. marca. Z czwartku na piątek w nocy bież. tygodnia zgorzała część, a właściwie reszta sterty, będącej własnością p. Ch. M., tutejszego dzierżawcy, około 50 do 60 kóp owsa mająca. Szkoda zabezpieczona. Ogień podłożony.

— **Kozłów** dnia 30. marca. W skutek odezwy Wydziału powiatowego Brzeżańskiego zarządziła tutejsza zwierzchność gminna składkę w zbożu jarem dla pogrążonej w nieszczęściu Francji. Składkę wynoszącą 23 korcy różnego zboża i 3 złr. 2 ct. przesłała na dniu 28. bm. zwierzchność gminna pomieniona do Wydziału powiatowego na ręce prezesa Rady powiatowej w celu dalszego odesłania do Francji.

— **Z Przemyśla** Lepiej późno jak nigdy, tę zasadę wyznając, muszę wspomnieć o teatrze amatorskim, odegranym dnia 25 z. m, na dochód Towarzystwa Wincentego a Paulo. Jak miłe są takie wieczorki dowiodła publiczność przemyska swem licznem zebraniem; biedni odnieśli korzyść, bo wpłynęła dość znaczna sumka do próżnej niemal już kasy, a szanowne towarzystwo z zupełnem zadowoleniem wracało do domu, gra bowiem amatorów była staranną, role wystudjowane — ruchy swobodne i pewne — słowem nic do życzenia nie pozostało. — Słuszne też należą się dzięki pp. amatorom a również i p. L. która energią swą zwalczając trudności i tylko dobro biednych mając na myśli, staraniem swem ów teatr amatorski przywiodła do skutku — a tym sposobem otarła nie jedną łzę niedoli.

Do dobrych celów szczęść Jej zawsze Boże.

— **Gorlice**. Rada miasta Gorlic na posiedzeniu dnia 30. marca b. r. przyjmując nadesłany z Wydziału krajowego dokument fundacyjny, mocą którego wielebny ks. Feliks Pniewski, kanonik honorowy przemyski i proboszcz Jaworowski utworzył fundację stypendyjną przeznaczoną dla synów ubogich obywateli miejskich gminy Gorlickiej, przejęta uczuciem wdzięczności za pamiątkowy dar dobroczynny dla rodzinnego miasta; za połączenie szlachetnego celu dobra ogólnego, oświaty narodowej z serdeczną pamiątką dla Gorlic, jako swojej kolebki, przejęta nareszcie myślą przewodnią, patrjotyczną, jaka bije z osnowy listu fundacyjnego, nadała jednomyślną uchwałą honorowe obywatelstwo miasta Gorlic ks. Feliksowi Pniewskiemu.

— **Neutralne fejletony**. Właśnie kiedy grzmią działa francuskich wojsk w Wersalu przeciwko francuskim wojskom w Paryżu, a *Journal Officiele* rządu Thiersa rzuca klątwy siarczyste na rząd, którego organem jest *Journal Officiel* paryski, i *vice versa*, oba wrogie organa dziennikarskie podają sobie zgodnie rękę na neutralnym gruncie fejletonu: oba drukują jeden i ten sam fejleton — o podróżach po Szwecji i Norwegii.

— **Ilość czasopism** wynosi według ludności: W Stanach Zjednoczonych Ameryki jedno na 7.000 obywateli, w Szwajcarji na 8.000, w Anglii na 20.000, we Francji na 23.000, w Prusach na 26.000, w Austrji na 105.000, w Moskwie na 250.000, a w Turcji na 300.000 obywateli.

— **Wyszedł** numer 6. *Szczutka*; bardzo dowcipny.

— **Piąty odczyt** p. Józefy z Szmigielskich Dobieszewskiej wyszedł z druku. Osoby które zaprenumerowały takowe w sali ratuszowej, będą mogły odebrać go od woźnego.

— **Mrówki** tygodnika illustrowanego wyszedł Nr. 13 i zawiera: Ojczym, powieść współczesna przez J. Narzymskiego (c. d.) Do J. I. Kraszewskiego, wiersz Asnyka, Juljan Ursyn Niemcewicz, biografia z portretem. Z minionego tygodnia, kronika lwowska. Truskawki olbrzymie (z ryciną). Żydzi modlący (się z ryciną.) Korespondencja z Krakowa.. Przegląd literacki Literatura słowiańska przez Wł. Kozłowskiego. Bibliografia polska. Wynalazki i odkrycia. Od wydawnictwa. Szarada do nagrody. Rebus do nagrody.

— **Tygodnik mód i powieści**. Są niektóre rzeczy, drobne na pozór, ale w gruncie tak ważne, że dziennikarstwo jest prawie obowiązanem podnosić je perjodycznie. Nie mamy naprzykład po za granicami zaboru moskiewskiego ani jednego pisma specjalnie poświęconego modzie i z tego powodu publiczność nasza prenumeruje mnóstwo egzemplarzy pism modnych niemieckich. Jest to otwarta furtka dla niemczyzny, którą na każdym kroku wypieraćbyśmy powinni. Trudnem by to było zadaniem w rzeczy, o której mówimy, gdyby nie istniały dwa pisma polskie, poświęcone modzie w Warszawie. Pisma te najzupełniej wystarczyć nam mogą, i nie mamy żadnej potrzeby uciekać się do publikacyj zagranicznych.

Z dwóch tych pism *Tygodnik mód i powieści*, redagowany przez zasłużonego w piśmiennictwie p. J. K. Gregorowicza, ma niezaprzeczoną wyższość nad *Bluszczem*, szczególnie pod względem działu mody. *Tygodnik* daje ryciny kolorowane paryskie, których *Bluszcz* nie posiada, część zaś poświęcona wzorom krojów i robót, jest nadzwyczaj obfita. Pod tym względem *Tygodnik mód i powieści* zastąpić może każdą publikację niemiecką. Nadto czytelniczki mają w *Tygodniku* dział obszerny, poświęcony gospodarstwu kobiecemu. Tak mody jak i rzeczy gospodarcze są redagowane nader starannie, z tą wprawą i rutyną, jaką posiadać musi każde pismo, mające pod jedną redakcją kilkanastoletnie nieprzerwane powodzenie.

Oprócz części powieściowej, która w każdym numerze stanowi osobny arkusz bardzo wielkiego rozmiaru, i mieści zawsze obok wyborowej powieści tłómaczonej, powieść oryginalną którego z lepszych autorów, *Tygodnik* ma bogatą część literacką, złożoną z korespondencji i rozpraw o przedmiotach, bliżej obchodzących kobiety.

Jednem słowem *Tygodnik mód i powieści* pod każdym względem zasługuje, aby nim zastąpiono niemieckie pisma, któremi spekulacja cudzoziemców zarzuca Galicję.

Prenumerować można *Tygodnik mód* za pośrednictwem każdej księgarni.

— **W Warszawie** wyszła broszurka pod tyt. *Mężatka i matka*, napisana przez dr. L. Weitzenbluta. Zawiera ona bardzo praktyczne wskazówki umiejętne, jak zachować się należy kobietom brzemiennym i co do pielęgnowania niemowląt. Ze względu na to, że podane w tej książeczce rady pochodzą od praktycznego lekarza, i oparte są na najnowszych zasadach teorji naukowej, więc sumiennie zalecić można rozprawkę dr. Weitzenbluta interesowanej publiczności.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł nr. 5.; ten zawiera: Jenerał Józef Hauke przez A. B. Brzostowskiego; Paulina, epizod z czasów powstania Kościuszkowskiego przez A. Stronera c. d.; Rzeczy gospodarskie; Główne zasady przy sadzeniu kartofli; Postępowanie przy zasiewie nasion jarzynnych; Popiół z węgli kamiennych; Użytek przy wyrobie cegieł; Arszenik w bibule; Naśladowana politura; Atrament angielski i tego robienie; Wzór ubrania wiosennego dla kobiet z ryciną; Rozmaitości i drobiazgi; Wezwanie do przedpłaty na 2. kwartał.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 5. kwietnia. (Kor. *Gaz Nar.*) (Z giełdy zbożowej.) Wielki tydzień zaczyna się silnie odznaczać w obrocie handlowym, z czego wnosić można, iż obrót na żadnym z większych rynków europejskich nie przybierze rozmiarów znaczniejszych przed świętami.

Tendencja na giełdzie zbożowej wprawdzie się nie zmienia, wnosić jednak można, iż stałe usposobienie niełatwo utrzymać się zdoła przy dzisiejszych warunkach. Zamówienia tylko na znaczniejsze partje owsa za granicą podniosły cenę tego artykułu, i płacono cetnar cłowy na terminatkę po 4 złr. 50 ct., za towar zaraz od ręki płacono cetnar po 4 złr. 80 ct. do 4 złr. 90 ct. w. a. Pszenica i żyto bez popytu; dziś sprzedano 600 ct. cłowych pszenicy 85 f. w. po 5 złr. 90 ct. ab Steinmanger.

Wiedeń dnia 2. kwietnia. (Spirytus.) Ceny spirytusu zbożowego w ciągu pierwszej połowy tego tygodnia przy spokojnym obrocie nie zmieniły się zupełnie. Dziś płacą na targu za spirytus zbożowy lub kartoflowy po $51^1/_4$ cent. za stopień.

Rozporządzenie ministerjalne dotyczące transportu zboża. Ministerjum handlowe wydało pod dniem 27 marca okólnik do wszystkich kolei austrjackich następującej treści: Ładowanie zboża do otwartych wagonów, które w ogóle tylko ze względu nadzwyczajnych stosunków i tylko w zimową porę usprawiedliwić się da, dało powód do uzasadnionych i słusznych zażaleń, gdyż rzeczywiście przy zmianie cieplejszej powietrzni tysiące mierzyć zboża transportowanych na dalekiej przestrzeni w otwartych wagonach, zupełnie niszczeją.

Szkoda jaka z tego powodu handel dotyka, jest wielkiej doniosłości i nie małą klęską dla gospodarstwa społecznego, gdyż zagraża żywotności interesom kolei samych, jak niemniej stosunkom handlowym austrjackiej monarchii z ościennemi państwami. Ministerjum hadlowe widzi się przeto spowodowanem, zawezwać zarządy kolejowe, aby na przyszłość zboża wszelkich gatunków przyjmowano do transportu kolejowego tylko w wagonach zakrytych; w razie wyraźnego zaś żądania od odstawcy celem spieszniejszego transportu, aby zboże w wagonach otwartych transport swój odbywało, powinne zarządy kolejowe starać się o stosowną ochronę przez nakrycia płócienne i t. p. Niemiej spodziewa się ministerjum handlowe, iż zarządy kolejowe wszelkie przesyłki zboża, które jeszcze na składach z powodu braku takich lokalności, gdzieby ochronę przed wilgocią i zmiennej powietrzni znaleść mogły, stosownie chronione będą przez suchą podściołkę i dostateczną osłonę wierzchnią.

— **Skrapiania ulic chlorem**. W Londynie i innych większych miastach Wielkiej Brytanii, zaprowadzono w ubiegłym roku skrapianie ulic wodą zmięszaną z chlorem, co wielce okazało się skutecznem nie tylko dla dezinfekcji i miazmów, lecz i przeciw wzbijaniu się kurzu. Chlor ma własność ściągania i tworzenia wilgoci, przeto ulice zawsze są wilgotne, a wzbijanie się kurzu jest niemożliwem. W Londynie kosztuje jednorazowe takie skropienie olbrzymiego miasta, tylko 30 talarów.

Losy Rudolfa. — Wyciągnięto 27 seryj: 81, 97, 119, 483, 534, 873, 1209, 1705, 1806, 1867, 1936, 2068, 2168, 2595, 2632, 2696, 2699, 2793, 2796, 2954, 3019, 3214, 3223, 3307, 3446, 3504, 3650. — Główna wygrana 20.000 złr. padła na serję 2699 nr. 43, 4000 zła. na s. 2954 nr. 41, 2000 zła. na s. 2632 nr. 3; wygrane po 400 zła. padły na: serję 2699 nr. 49 i s. 3223 nr. 5; po 250 zła. na s. 1936 nr. 44, s. 2592 nr. 9 i s. 3504 nr. 40; po 100 złr. na s. 534 nr. 10, s. 1209 nr. 41, s. 1705 nr. 23. s. 1936 nr. 16 i s. 2793 nr. 34; po 50 złr. na s. 1209 nr. 37, s. 1936 nr. 29 i 43, s. 2068 nr. 14, s. 2168 nr. 15. s. 2592 nr. 16, s. 3019 nr. 14, s. 2168 nr. 15, s. 2592 nr. 16, s. 3019 nr. 39 i s. 3307 nr. 13 i 18; po 30 zła. na s. 97 nr. 13 32 i 39, s. 483 nr. 1, 33 i 43, s. 534 nr. 19, 34 i 47, s. 873 nr. 7, 22 i 42, s. 1209 nr. 30 i 47, s. 1705 nr. 37 i 39, s. 1806 nr. 31, s. 2932 nr. 24, s. 2696 nr. 30 s. 2795 nr. 30, s. 2795 nr. 44, s. 3019 nr. 25, s. 3214 nr. 27, s. 3446 nr. 40 i s. 3950 nr. 20 i 42. Na resztę 1300 numerów zawartych w powyższych serjach przypada najmiejsza wygrana po 12 zła.

Warszawa 30. marca. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 58 k. — 90 rs. 25 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.75 — 88.42. Listy zastawne z r. 1869 88.00 — 87.67. Listy likwidacyjne 4% 72.85 — 72.43. Poż. lot. z 1864 5% 144.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 141.0. — 00.00. Akcje kolei warsz. - wied. 71.25. — 70.50. Akcje kolei warsz. - bydg. 68.00 — 00.00. Akcjo kolei warsz. - teresp. 113.0. — 00.0. Akcje kolei łodzkiej 101.50— 00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.35— 91.12.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety lwowskiej z d. 5. marca z nr. 75.

Konkursa. Na posadę adjunkta urzędów pomocniczych przy sądzie kraj. we Lwowie z roczną płacą 900 zł. a ewentualnie 800 i 700 zł. rozpisuje prezydjum sądu kraj. we Lwowie konkurs z terminem 14dniowym od daty 4. kwietnia do l. 510.

Licytacja. W celu zabezpieczenia wykonania budowy zakładu kontumacyjnego dla bydła rogatego w Podwołoczyskach, rozpisuje namiestnictwo dtto 29. marca do l. 305 niniejszem licytację publiczną odbyć się mającą na dniu 18. kwietnia. Plan i kosztorysy wykonać się mającej budowy, tudzież warunki licytacji przejrzane być mogą każdego czasu w odnośnem starostwie.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura Internationales.*)

Paryż 5. kwietnia. Komitet pojednawczy (złożony z deputowanych paryzkich i merów) już się ukonstytuował i konferuje z członkami komuny. Aresztowano arcybiskupa paryzkiego pod oskarżeniem spiskowem przeciw bezpieczeństwu państwa. Jenerał (z amerykańskiej wojny) Cluseret jest teraz naczelnym wodzem powstańców. Słychać znowu huk działowy.

Wersal d. 5. kwietnia. Rząd spodziewa się, że jeszcze w tym tygodniu stłumi powstanie. Baronowie Rothszyldowie dla pełnego niebezpieczeństwa pobytu w Paryżu przesiedlili się do Wersalu.

Berlin 5. kwietnia. W kołach parlamentarnych oświadcza jenerał Moltke, że wojska niemieckie przed 15. sierpnia nie będą mogły odbyć tryumfalnego wejścia do Berlina.

Rzym 5. kwietnia. Kardynał Antonelli otrzymał urzędowne zawiadomienie, iż włoski parlament dnia 1. sierpnia przeniesiony będzie do Rzymu.

Bukareszt 5. kwietnia Pozorny panuje spokój. Książę Karol bawi ciągle w swym zamku rezydencyjnym. Bez przepustki nie można nawet przejść okolicę położoną blisko zamku. Na ulicach policja przytrzymuje osoby. Surowość wojskowa wszędzie. Nie wolno trzem osobom stanąć razem na ulicy.

Konstantynopol d. 5. kwietnia. Rząd turecki sprzedać ma swą drewnianą flotę wojenną, a zakupić monitory i kanonierki na Dunaj.

(*Korespondenta naszego*).

Praga 5. kwietnia. Minister sprawiedliwości, gdy mu się przedstawili naczelnicy politycznych i sądowych władz, zapewniał, że zamiarem rządu jest wszechstronnie i bardzo stanowczo przestrzegać powagi ustaw, dotąd istniejących To jednak nie wyklucza nadziei, iż ostatecznie przyjdzie do ugody z krajami.

(*Z wiedeńskiego Correspondenz Bureau*)

Wersal 5. kwietnia wieczór. Rokoszanie ostrzeliwają ciągle z fortów Vanvres i Issy redutę Chatillon. Nocne ich ataki na Sevres zostały odparte.

Rząd paryzki nakazał pobór do wojska wszystkich nieżonatych od 17 do 35 roku. Pismo „Mot d'Ordre" przyznaje, że gwardja narodowa poniosła dotkliwe straty.

Słychać o niepokojach w Limoges.

Marsylia 5. kwietnia. Pokój zupełny; 500 jeńców oddano pod sąd wojenny.

(*Z biura: Internationales*).

Wiedeń d. 6. kwietnia. Admirał austrjacki Tegethof, zasłabł bardzo niebezpiecznie.

Bukareszt 6. kwietnia. Ministerjum obecne zamierza byłemu ministrowi, księciu Ghika, wytoczyć proces o zbrodnię stanu. Stanowisko księcia Karola zaczyna się wzmacniać.

Praga 7. kwietnia. Rząd zakazał kilka czeskich zgromadzeń ludowych, które w Wielkanocny poniedziałek zwołać zamierzano.

Dzisiejszy centralistyczny „Tagesbote" skonfiskowano z powodu umieszczenia bardzo namiętnego artykułu przeciw ministerstwu.

Paryż 6. kwietnia. Wczoraj stoczono potyczkę bez rezultatu i bezskutecznie ostrzeliwano redutę Chatillon. W Paryżu panuje zwątpienie wielkie; obawiają się bardzo krwawej walki ulicznej z wojskiem.

Rzym 6. kwietnia. Liczne adresy błagają papieża, ażeby święta Wielkiej nocy odbywały się z dawną kościelną uroczystością. Papież obstaje przy zupełnem zaniechaniu uroczystości. Obawa jest, iż nowe wybuchną niepokoje.

Florencja 6. kwietnia. Visconti-Venosta zamierza ustąpić z ministerstwa.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Linc 6. kwietnia. Nie czekając na usprawiedliwienie biskup Rüdiger zasuspendował katechetę Hansmayera „a divinis," z powodu iż tenże przyjął posadę po katechecie, usuniętym przez rząd dla oporu przeciw ustawie szkolnej. Wzburzenie przeciw biskupowi wzrasta.

(*Z wiedeńskiego biura korespondencyjnego.*)

Bordeaux 6. kwietnia urzędowe.) W Limoges wybuchło powstanie. Pułkownika od kirysjerów zamordowali powstańcy.

Pod Paryżem całe wzgórze Chatillon obsadziły wojska. Dla oszczędzenia przelewu krwi, ataku na forty Issy i Vanvres nie zarządzono, gdyż te forty w razie wzięcia Paryża i tak poddać się same muszą.

Paryż 6. kwietnia. Mówią o pokojowej interwencji. W Paryżu organizują w tym duchu liczne zgromadzenia.

Proklamacja Cluseret'a donosi, że bataliony wojenne zaczną od jutra pobierać żołd.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 5. kwietnia 1871.

godzina 2 min. — popołuniu.

Wiedeń. Akcje banku franko - austr. 114.25. Akcje kredytowe węg. 93.50. Anglo-austrjac. 273.75. Uniosbank 276.75. Akcje Karola-Ludwika 264.25. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej połudn. 181 10. Kolei Alföld. 173.50. Kolej państwowa 418.50. Kolej lwowsko - czerniowiecka 179.00. Napoleondor 00.00. Kolej węg. pół. wschodnia 158.50. Północna 222.50. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg.-wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.25. Losy z r. 1864 123.25. Usposobienie: bardzo stałe.

godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko - oderbergskiej 93.00. Akcje kredytowe 274.10. Akcje banku anglo-austr. 270.75. Bank obrotowy 164.50. Akcje Karola Ludwika 263.25. Kolej południowa 180.70. Franko-austr. 114.00. Akcje banku ludowego 58.25. Akcje banku budowniczego 80.50. Kolej Elżbiety 223.50 Akcje banku związkowego 243.50. Napoleondor 9.99. Łupkowska 158.25. Usposobienie przy znacznej sprzedaży ku spadkowi.

Berlin. Galizier 106.$^3/_4$. Ruble papierowe 71.$^1/_2$. Akcje kredytowe 148.$^1/_4$. Lombardy 98.—. Kolej państwowa 225.$^1/_4$. Koleje rumuńskie 45.$^3/_8$. Banknoty austrjackie 81.$^3/_8$. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 36.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. i 6 kwietnia.

Hotel Angielski: St. hr. Borkowski z Uhrynowa, L. Czermiński z Wołynia, S. Kopystyński z Grabownicy, F. Listowski z Hnmenowa, J. Małecki z Lackiego, J. Wysocki z Uwina, S. Kutowski z Rudy, S. Sahajdakowski z Nowosiółki, E. Kwietniewski z Grabownicy, F. Chlebik c. k. starosta z Jarosławia K. Hubicki z Ożydowa, A. Komar z mos. Podola, W. Leszczyński z Turzepola, A. Niementowski c. k. notar. z Żółkwi, W. Jurkiewicz z Wiśniowczyk, S. Raczyński z Łany.

Hotel Zorża: Wł. hr. Badeni z Suchorowa, A. hr. Cigala z Wiednia, L. hr. Grocholski z Bludnik, K. hr. Potocki z Warszawy, J. hr. Starzeński ze Słowity, R. br. Türkheim c. k. pułkow. z Wiednia, M. Rodakowski z Gródka, St. Chajęcki z Żurawna, L. Jakubowski z Krakowa, F. Rozwadowski z Babina.

Hotel Europejski: A. Snetena c. k. podpułk. z Tarnopola, K. br. Hakie c. k. major z Tarnopola, Z. Nowosielecki z Kniażyc, Antonina hr. Bąkowska z Sądowej Wiszni, H. Zakrzewski z Drohobycza, A. Czułowski z Sołotwiny.

Hotel Langa: J. Held c. k. radca obr. z Wiednia, W. Hecke c. k. prof. z Wiednia, H. Müller kupiec z Berlina, H. Waidmann z Kamnitz w Czechach, F. Tichy c. k. starosta z Liska. Z. Jaroszewski z mos. Podola, Ig. Lewicki kupiec z Kijowa, W. Lehrfeld z Pforzheim.

Hotel Kuhna: A. Komar z Kurowic, T. Prikryl z Werchratego, H. Nikodemski z Olszanik, E. Wasilkowski z Woli Rafałowskiej.

Lwów, z Izby handlowej dna 6. kwietnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	263 00	264 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 00	176 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 75	82 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	72 75
Banku hipot. gal. 6%	87 30	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	87 00	88 00
III Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	74 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 86
Napoleondor	09 90	09 97
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 00
Wiedeń d. 4. kwietnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 40	58 60
„ „ „ srebrem	68 20	68 30
Pożyczka ost. z r. 1839	278 00	279 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	89 25	89 75
„ „ „ 1860	95 40	95 60
„ „ „ 1864	123 90	124 10
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 25	122 75
Oblig. indemniz. gal.	74 25	74 75
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	270 25	270 75
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	269 30	269 50
Franko-Austrjackie	115 50	116 00
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	117 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	726 00	728 00
Vereinsbank	108 50	109 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 40	80 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Alfoldzka	172 50	173 00
Karola Ludwika	253 50	254 00
Północna Ferdynanda	2143 00	2158 00
Franciszka Józefa	195 00	195 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 50
Rudolfa	160 50	161 00
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	405 00	406 00
Południowa	182 00	182 50
Tramway wied.	208 00	208 50
Łupkowska	158 25	158 55
Węgierska północno wsch.	158 00	155 00
„ wschodnia	85 25	85 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościańsk. galicyjski	87 50	88 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 20	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 70	92 80
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 60
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 80	89 00
Ferdynanda północna	104 30	104 50
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	82 00	82 75
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	136 50	137 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	162 00	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 10	92 20
Paryż 100 frank.	48 70	00 00
Londyn 10 ft. szter.	125 00	125 10
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 30	104 40

Nowo otworzona
fabryka
KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

J. TEGISCHER

we Lwowle,
plac Marjacki
hotel „Lang"

przedtem w rynku nr. 159 pod firmą **J. Tegischer, & Veiter** poleca szanownej P. T. publiczności

skład wszelkich gatunków słomkowych, panama, palmowych, włosiennych i fantastycznych

KAPELUSZY

po najtańszych cenach fabrycznych hurtownie i pojedynczo.

Zamówienia z prowincji najstaranniej wykonują się za zaliczką pocztową; również przyjmują się kspelusze słomkowe do odczyszczenia i odnowienia.

1744 1—8

Biblioteki pisarzy polskich.
Wydania F. A. Brockhausa
Opuścił właśnie druk tom 62.
i zawiera: 1722 —2

Pamiętniki
Narcyza Olizara
Cena tomu zbroszur. zł. 1.90 c. oprawn. zł. 2.54 c.
Nabyć można w księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie tudzież we wsystkich księgarniach.

Bujaki
na tle żuławsko-szwajcarskiem po czystej krwi holendrach — w wieku od 10 do 15 miesięcy, w cenie od złr 60—100 — w liczbie sztuk 10, są do 1. maja b. r. na *sprzedaż w Porzeczu koło Lubienia, poczta Lubień, mila od kolei w Gródku.* 1745 1—3

Rozolisy i Likiery,
RUM,
Kolońska i Lewandowa woda
z fabryki Łańcuckiej,
LIKIERY
francuzkie z Bordeaux,
Świece Apollo
wiedeńskie i stearynowe krajowe,
Bundy do podróży
różnej wielkości,
KUFRY
męzkie i damskie,
Kołdry sławuckie,
PASY
do maszyn i młocarń
poleca
Handel towarów mięszanych
Jana Górskiego
we Lwowie przy placu Marjackim
1742 1—2 w domu Hudetza l. 19 m.

Urzędnicy asekuracyjni,
którzy w zawodzie ubezpieczeń od ognia i od gradu posiadają dokładne wiadomości, i w tej gałęzi w Galicji przez kilka lat pracowali, otrzymają niezwłocznie korzystne posady.

Oferty proszę podawać pod adresem: **do p Augusta Schellenberga we Lwowie.** 1741 1—1

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów
przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1735 1—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple. 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Mein weltberühmtes
Restitutions-Fluid
nur von mir selbst oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 9
PREIS: 1/1 Kiste fl 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/4 Kiste fl. 5 1/2.
Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 2—27
Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Wizykatorje
zwane ALBESPEYRES,
przyjęte w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rad zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis, Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQUIN z BALSAMU KOPAHU**; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. 1736 1—16

MAGAZYN
mód i krawiectwa damskiego
MATYLDY MALINOWSKIEJ
ulica Jezuicka N. 625 dom Habera
zaopatrzony został w świeże kapelusze wiosenne i inne nowości do ubrania służące.

Tamże potrzebne są uzdolnione panny do krawiectwa. 1688 3—3

NOWO OTWORZONE
przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
BIURO WYWIADOWCZE
dla umieszczeń, kredytu, handlu i wynajmu lokalów,
wzywa Sz. P. właścicieli domów w ich własnym interesie i w interesie publiczności, ażeby w razie opróżnienia pomieszkań raczyli zgłaszać się do biura. Uwiadomienia tego rodzaju są bezpłatne, a szukającym pomieszkania oszczędzi się wszelki trud szukania małym kosztem 10 centów od przejrzenia listy.

Tożsamo zaprasza się **Panów właścicieli zamiejscowych, w razie sprzedaży dóbr i realności do zgłoszenia się do biura; wpisowe wynosi do wartości 20.000 złr. — 1 złr, wyżej 20.000 złr. — 2 złr. Od uskutecznienia sprzedaży za pośrednictwem biura płaci się 1/2 %.**

Ziemiopłody i drzewo budulcowe są poszukiwane.

Biuro ma kilku bardzo dobrych **oficjalistów do umieszczenia, guwernantkę, 1 bonę pozostające obecnie w Paryżu, 1 gospodynię** do zarządu domu i więcej jeszcze innych osób szukających miejsca. 1733 1—1

Poszukuje się dobrego kucharza kawalera na wieś.

Kapitalistka wdowa lub panna może wziąść udział w korzystnym interesie.

Biuro wywiadowcze E. Malui Nr. 178 w rynku.

Ostatni transport.
Wędzone Bydlinki
i Sielawki kielskie
otrzymali i polecają
Markiewicz i Wojczyński.

PAPIER WLINS
Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i n rwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess, w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1707 1—24

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony
Styryjski 1057 35 48
SOK ZIOŁOWY
w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym
Karola Schubutha
w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.
Cena flaszki 87 ct. w. a.

---

15 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.
Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji,
do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.
Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.
Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville-Paris, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. 1708 1—4

Do wydzierżawienia
4 folwarki milę od stacji kolei żelaznej Lwowsko Czerniowieckiej w dobrej glebie około 1500 morg. roli ornej i 650 morg. łąk i pastwisk z gorzelnią, murowanym domem mieszkalnym, od 1 Czerwca Każdy folwarek może być osobno wydzierżawionym, na miejscu można inwentarz żywy i narzędzia rolnicze nabyć — Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela w Oskrzeńcach o milę od stacji kolei w Chodorowie, poczta w Kniehyniczach. 1725 2—?

Dla cierpiących na piersi!
KRALA
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida
u Józ. Fürst, aptekarza w Pradze przy Porzicz, niezawodnie działające na katary piersiowe i kaszel, a przez używanie takowych zapobiega się dalszym chorobom piersiowym osobliwie suchotom.
Pakiecik 20 cent. w. a.
Skład we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera,* aptekarza. Do nabycia także za pośrednictwem znaczniejszych aptek w Galicji. 1643 2—?

Dobra
w bliskości Lwowa
zawierające roli do 400 morgów, łąk i pastwiska do 90 morgów, lasu przeszło 200 morgów, ogrodów przeszło 6 morgów, stawu przeszło 6 morgów, z młynem, propinację o trzech karczmach, bardzo wygodny budynek mieszkalny piątrowy, i wszelkie budynki gospodarskie wraz z młocarnią w jak najlepszym stanie, są z wolnej ręki do sprzedania. 1694 3—6

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata Dr. Hryszkiewicza we Lwowie.

PIERWSZY SKŁAD
CHIŃSKIEGO SREBRA
u **G. A. CHRISTIANA**
we Lwowie
ulica Wyższa Karola Ludwika l. 342 miasto
poleca w wielkim wyborze
naczynia **stołowe,** zastawy do **kawy i herbaty,** również do wypraw kompletne **serwisa, przedmioty toaletowe** i t. p.
jakoteż
SPRZĘTY KOŚCIELNE
dla każdego obrządku w najlepszych gatunkach
po cenach stałych fabrycznych.
3—3

Z największą przyjemnością potwierdzam, że za pomocą instrukcji gry na **Terno secco** w kombinacyi, którą od profesora matematyki pana von ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) otrzymałem ostatniego ciągnienia w Ofen, **Terno secco** wygrałem. Nietylko metodę tu najmocniej zalecam lecz również pewność trafienia, i taniość instrukcji, tak iż każdy nawet uboższy takowe ze szczęściem i skutek osiągnąć może.

Nowy Sanath (Węgry) 1. lutego 1871. **A. Kampis,**
1665 1—3 nauczyciel.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na nieustannym skutku mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacji loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne
INSTRUKCJE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcji 1 resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądania tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód bezpłatnie bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie Wilhelmstrase Nr. 129.

D. A. FIJAŁKOWSKI
specjalny lekarz chorób usznych
(głuchota, szum, ropienie, ból, polip itd.)
uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu,
mieszka obecnie we Lwowie ulica Szeroka nr. 554 na II. piętrze,
w domu p. Ohrenstein.
Przyjmuje przy sztucznem oświetleniu uszów rano od 10—11, po południu od 4 do 5. Biednych w Poniedziałki i Piątki od 9tej do 10tej godziny.
Na korespondencje odpowiadam i przesyłam lekarstwa, a w razie potrzeby i aparaciki galwano-elektryczne (a la Dr. Guérin) przezemnie zmodifikowane.
Jedna para 5 złr. 1322 8—8

W państwie austro-węgierskiem i w całej Polsce dotąd w konkurencji nie prześcigniona i na wszystkich światowych wystawach przemysłowych jedynie i wyłącznie odszczególniona medalami nagrody za stateczne wykonanie i taniość

FABRYKA PŁOCIEN I BIELIZNY
E. Fogl **Wien, Kärntnerstrasse 27**
(Eckgewölbe der Himmelpfortgasse zum Erzherzog Karl)
c. k. liweranta nadwornego
wysyła na listowne zamówienia (pisane w dowolnym języku po cenach
wyprzedaży
z powodu przepełnienia zapasów, powstałych z przyjęcia spadku za połowę ceny po największym domu fabrycznym towarów rumburskich i lnianych i aby nie wydalić robotników i robotnic z fabryki, a to:
Koszule płócienne męzkie (uprasza się o podanie objętości szyi) po złr. 1.80, 2, 3, 4, 5 do 6 podwójnej wartości.
Koszule płócienne damskie po złr. 1.80, 2, z haftami po złr. 3, 4, 5 do 6 podwójnej wartości.
Kalesony płócienne męzkie po złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
Koszule z angielskiego szyrtyngu piękniejsze od płóciennych, białe i kolorowe po złr. 1.50, 2, 2.50, 3 do 3.50. (Objętość szyi proszę podać,)
Spodenki damskie po złr. 1.50, 2, 2.50, do 3 wytwornie haftowane.
Gorsety damskie z perkalu po złr. 1.50, 2 do 2.50, haftowane po złr. 3, 5, 6 do 8 bardzo piękne.
Spodnice damskie po złr. 4, 5, 6, 8 do 10.
Tuzin rumburskich chustecze do nosa po 2 złr., lepsze po złr. 2.50, 4, 5, 6 do 8. Kosztowały drugie tyle.
30 łokci płótna z ręcznej przędzy po złr. 8.50, 9.50, 11, 13, 15 do 18 najpiękniejsze. Dawna cena drugie tyle.
30 łok. kolorowe płócienka na pościel po złr. 7, 8, 9 do 11. Dawniej podwójnie.
Sznurówki damskie (uprasza się o podanie objętości w pasie) paryzkie po złr. 2, 3, 4, 6. Wartości podwójnej.
Weby rumburskie i holenderskie 50 do 54 lok. uznane za niezrównanie dobre po złr. 25, 30, 35, 40, 50, 60. Dawniejsza cena drugie tyle. **Kupujący** towar za 60 złr. otrzymają w dodatku kołdrę i materję wełnianą na parę spodni męzkich.
Listowne zlecenia
załatwiają się pod gwarancją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem koleją lub pocztą. Bielizna, któraby się nie podobała lub nie przylegała, będzie bez trudności napowrót przyjęta. Adres: **An das Central-Depot** des
E. FOGL 1659 3—?
k. k. Hoflieferanten, Leinwand- und Wäsche-Fabrikanten
Wien, Kärntnerstrasse 27.

Majątek do wydzierżawienia
w obwodzie Kolomyjskim — 700 morgów ziemi ornej, propinacja i młyny około 3000 zł. gorzelnia z dodatkiem pewnej ilości drzewa. 1719 2—3
Bliższych wiadomości zasięgnąć można w Horodence u W. Mich. Lenartowicza, notarjusza.

Z wolnej ręki do
wydzierżawienia
Wsie: Dombrówka Starzeńska i Dylągowa nad Sanem, koło miasteczka Dynowa powiat Brzozów, 5 mil od Przemyśla lub Rzeszowa; gruntu ornego, pastwisk i łąk podług katastru około 950 morgów, gorzelnia, propinacja, młyn, tartak, wszelkie dodatki lasowe. Warunek złożenia za rękę kaucji w papierach publicznych odpowiedniej kwocie jednorocznego czynszu dzierżawnego. Może być także dodany do tej dzierżawy inwentarz żywy i ruchomy za złożeniem odpowiedniej kaucji. Oglądnąć można na miejscu każdego czasu. Bliższe warunki udzieli właściciel pod adresem: **August hr. Starzeński Hawcze, p. Trembowla.** 1546 3—3

Od 7go lipca 1869 wychodzi w Krakowie
DJABEŁ
dwutygodnik humorystyczny, ilustrowany, zawierający obok *głębokich* przeglądów *wielkiej* polityki powszechnej, najwierniejszy obraz życia społecznego we *wszystkich* prowincjach dawnej Polski.

Prenumerata kwartalna: w Austrji złr. **jeden.** (Urzędy pocztowe prenumerując dla siebie, płacą tylko 85 ct.) w Niemczech, w ks. Poznańskiem, w Prusach wschodnich i zachodnich sr. gr. 2½, we Francji, Belgii, Szwajcarji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1. stycznia, 1. kwietnia. 1. lipca i 1. października. Adres: **„Do Djabła"!** w Krakowie!"

Prenumeratę dla Lwowa przyjmuje Ajencja A. Piątkowskiego plac Katedralny pod l. 31. 1692 3—3

PASTA i SIROP z KODEINA
P. BERTHÉ w Paryżu
Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

1623 7—12
Akcyjne Towarzystwo
SALUBRITAS
w Wiedniu, Stadt, Volksgartenstrasse N 9.,
Jedyny Zakład zajmujący się usunięciem wszystkich zdrowiu szkodzących odorów w prewetach, kanałach i rynach, przyjmuje wszelkie zamówienia odnoszące się do desinfekcji. Osobliwie polecenia godne są, w publicznych zakładach już zaprowadzone i za odpowiednie uznane wyłącznie uprzywilejowane przyrządy do prewetów z hermetycznem zamknięciem, połączone z urządzeniem do desinfekcjonowania. Za używanie tychże oblicza się bez wszelkich innych wydatków premia ćwierćroczna na 1 złr. 50 ct. do 2 złr., zaś materję do desinfekcji dostarcza się bezpłatnie. Ściśle podług wskazówek p. profesora Vincenz Kletzinsky przyrządzone środki desinfekcyjne, sprzedają się w większych i mniejszych partjach.
Zastępca: **Ludwik Reihan** *we Lwowie.* **Dyrekcja.**

Eau de Capille
najpiękniejszy i najnieszkodliwszy środek na **każdą** siwą głowę, aby jej **pierwotny** kolor przywrócić.
Cena pół flaszki po 1 złr. 80 ct.
„ całej „ „ 3 „ „
Za opakowanie przy posyłkach płaci się po 20 ct. w. a.
We Lwowie utrzymują jedynie prawdziwą pp. **Zygmunt Rucker,** apt. pod Srebrnym Orłem, dalej **A. Steifa Synowie, R. Schwarz i Adolf Berliner** apt.
Tylko flakoniki opatrzone naszą marką ochronną zapewniają prawdziwość.
Kamprath & Schwartze
1653 3 12 Parfumeurs w Lipsku.

Maź
z węgli kamiennych
Do pokostowania metalowych i gontowych dachów, jako ochrona od rdzy i zepsucia, dlatego najsposobniejsza do zapuszczania progów kolejnych, parkanów i wszelkich gatunków budulcu **1 cłowy cetnar 2 złr.**

Także pewna ilość mazi gazowo-drzewnej znajduje się, która dla swych drzewno octowych części, do zapuszczania drzewa szczególnie poleconą być może **1 cłowy cetnar 1 złr.** 1679 2—3

Zarząd Zakładu gazowego.
Georg Peters.

Steinkohlen-
Theer.
Zum Anstrich von Metal und Schindeldächer als Schutz gegen Rost und Fäulniss, deshalb auch vorzüglich geeignet für den Anstrich der Eisenbahnschwellen, Zäune und aller arten von Holzbauten. **Der Z. Zentner 2 fl.**

Auch ist noch eine Quantitet Holzgas-Theer vorhanden, der wegen seines Holzessiggehaltes zum Imprägniren des Holzes besonders empfohlen werden kann. **Der Z. Zentner 1 fl.**

Die Verwaltung der Gasanstalt.
George Peters.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5-procentowe za 14 dniowem }
na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.
1671 1—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.